Sensacyjne powikłania w procesie Kucharskiej — str. 2 i 6

KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński Kielce ul. Sienkiewicza 32
Piątek 21 kwietnia 1939 r. Nr. 109 10 gr.

Pożar „Paris" dziełem zamachu

Włoch wykonawcą straszliwej dywersji?

PARYŻ. Pomimo, że czynniki miarodajne zachowują najdalej idącą rezerwę, francuska opinia publiczna i prasa są przeświadczone, że pożar parowca „Paris" był dziełem zamachu. Na poparcie tej tezy zdaje się wskazywać fakt, że OGIEŃ DOSTRZEŻONO WCZORAJ WIECZOREM JEDNOCZEŚNIE W DWÓCH ODLEGŁYCH PUNKTACH, A MIANOWICIE W PIEKARNI I W POŁOŻONYM O DWIE KONDYGNACJE WYŻEJ ZAKŁADZIE FRYZJERSKIM.

Jak dotąd dochodzenie policyjne nie dało wyników. Wszyscy marynarze przesłuchani wczoraj zostali zwolnieni. Pogłoski o pewnym Włochu aresztowanym jakoby na pokładzie płonącego statku, spotkały się z zaprzeczeniem.

Dzienniki paryskie zamieściły wiadomość, że władze policyjne były poinformowane na 48 godzin przed pożarem o zamachach, przygotowywanych przez tajną organizację przeciwko statkom „Paris" i „Normandie".

Wobec tego, że zatopiony wielki parowiec „Paris" zamyka wyjście z głównych basenów portu Havre, powstaje pytanie, czy największy transatlantyk francuski „Normandie" będzie mógł opuścić Le Havre, jak to było zapowiedziane w dniu 28 kwietnia.

W kołach fachowych panuje opinia, że aby umożliwić parowcowi „Normandie" wypłynięcie z portu, trzeba będzie zniszczyć kadłub zatopionego parowca „Paris".

Nowy szpieg niemiecki

schwytany na gorącym uczynku zdrady

LONDYN. Wczoraj przed sędzią śledczym stanął robotnik rządowej fabryki amunicji w Chorley, niejaki Joseph Kell, oskarżony o sprzedaż poufnych dokumentów wywiadowi niemieckiemu.

Akt oskarżenia zarzuca, że Kell był zatrudniony przez wywiad niemiecki za pośrednictwem konsula w Liverpool i z biura zakładów amunicyjnych w Shorley skradł dwa tajne plany, przedstawiające wielką wartość dla lotnictwa nieprzyjacielskiego.

Świadkowie zeznawali przy drzwiach zamkniętych. Po 3 godzinnych zeznaniach, sąd śledczy uznał Kellego winnym i przekazał sprawę sądowi okręgowemu w Manchester. Kallemu grozi kara do 33 lat ciężkiego więzienia.

„Świat nie istniałby bez Hitlera"

BERLIN. Stolica Rzeszy stała już w środę pod znakiem uroczystości urodzin Hitlera.

Przed gmachem kanclerskim zebrały się w czwartek tłumy, wiwatując na cześć Hitlera.

O godz. 18 m. 30 min. Goebbels wygłosił przemówienie okolicznościowe.

Goebbels twierdził, że nazwisko Hitlera stało się politycznym programem dla świata. Dla jednych nazwisko to oznacza nadzieję, wiarę i przyszłość, dla drugich zaś jest jeszcze odzwierciadleniem nienawiści, bez Hitlera nie można sobie wyobrazić dzisiejszego świata.

„Oś" contra „demokracje"

Prawdziwy wyścig dyplomatyczny dookoła planu Roosevelta

PARYŻ. Prasa francuska pisała wczoraj o wielkiej ofensywie dyplomatycznej Niemiec, której celem miałoby być unicestwienie akcji Paryża i Londynu prowadzonej w Europie.

„Intransigeant" czyniąca aluzje do rozmów kanclerza Hitlera i min. Gafencu oraz premiera Teleky i min. Csaky w Rzymie, jak również do mianowania von Papee ambasadorem niemieckim w Ankarze pisze o „prawdziwym wyścigu dyplomatycznym, dokonywującym się obecnie między państwami osi, a demokracjami".

RZYM. Agencja „Stefani" ogłosiła wywiad z hr. Csaky węgierskim ministrem zagranicznym, w którym ten ostatni wypowiedział się krytycznie o apelu prez. Roosevelta obrony suwerenności państw europejskich

Virginio Gayda w „Giornale d'Italia" pisze, że gest Roosevelta jest już zapomniany i twierdzi, że Włochy prawdopodobnie nie będą się nim więcej zajmować.

Szwecja rugiuje wpływy Niemiec

z wielkiego przemysłu zbrojeniowego

SZTOKHOLM. Rząd szwedzki postanowił przedłożyć parlamentowi propozycje zakupienia przed rząd akcji towarzystwa Rutiwarskich kopalń północno-szwedzkich. Akcje te w chwili obecnej stanowią własność osoby, która reprezentuje kapitał niemiecki.

W związku z tym rząd szwedzki zamierza na mocy ustawy z roku 1934 skorzystać z prawa całkowitego wykupienia wspomnianych akcji i centralizowanie jej w rękach szwedzkich.

Wspomniane akcje stanowią obecnie niezwykle ważny problem dla szwedzkiego przemysłu zbrojeniowego.

Lindbergh szefem

Korpusu Lotniczego

WASZYNGTON. Pułk. Lindbergh mianowany został szefem korpusu lotniczego i rozpoczął w dniu wczorajszym urzędowanie.

Min. Ciano w Madrycie

RZYM. We włoskich kołach politycznych utrzymują, że na czele delegacji włoskiej, która będzie obecna w Madrycie na „paradzie zwycięstwa" w dniu 15 maja, ma stać minister spraw zagranicznych hr. Ciano.

Orędzie Roosevelta do Japonii

uzupełni plan wielkiego pokoju dla świata

TOKIO. „Asahi Szimbun" donosi, że prezydent Roosevelt wystosuje orędzie do rządu japońskiego, wzorowane na orędziu przesłanym kanclerzowi Hitlerowi i szefowi rządu włoskiego Mussoliniemu. W orędziu tym prezydent wyrazi gotowość Stanów Zjednoczonych wszczęcia akcji celem zwołania konferencji państw zainteresowanych sprawami Dalekiego Wschodu.

Dziennik twierdzi, że rząd japoński stoi na stanowisku, że zwołanie konferencji międzynarodowej dla spraw Dalekiego Wschodu jest niewskazane i odrzuci sugestie prezydenta Roosevelta.

Chiny w bloku państw europejskich

współpracować będą przeciwko agresji państw zaborczych

LONDYN. W odpowiedzi na interpelację w Izbie Gmin, czy rząd angielski będzie miał na uwadze konieczność włączenia Chin i innych państw wschodnich do ewentualnego systemu, mającego za zadanie odparcia agresji, premier Chamberlain udzielił odpowiedzi twierdzącej.

Subskrybowałeś już POŻYCZKĘ OPL?

Ministerstwo dostaw wojennych

ustanowiono na wczorajszym posiedzeniu gabinetu brytyjskiego

LONDYN. Na wczorajszym posiedzeniu gabinet angielski powziął decyzję stworzenia natychmiastowego ministerstwa dostaw wojennych. Premier Chamberlain złoży oficjalne oświadczenie w tej sprawie w Izbie Gmin prawdopodobnie jutro.

Departament dostaw wojennych będzie miał w czasach pokojowych funkcje dość ograniczone, lecz na wypadek wojny rozszerzony zostanie na ministerstwo amunicji. Pierwszym zadaniem ministerstwa dostaw wojennych będzie zapewnienie szybkich dostaw dla zwiększonej armii terytorialnej.

Przymusowej służby wojskowej w Anglii

domagają się przedstawiciele konserwatystów

LONDYN. W rezydencji premiera przy Downing Street 10 odbyło się zwyczajne tygodniowe posiedzenie gabinetu angielskiego. Głównymi punktami obrad były:

1) sparwa utworzenia ministerstwa dostaw wojennych,

2) żądanie grupy posłów konserwatywnych wprowadzenia przymusowej służby wojskowej wobec dość powolnego przebiegu rekrutacji ochotniczej,

3) rozmowy dyplomatyczne rządu angielskiego z rządami mocarstw kontynentalnych w sprawie paktów bezpieczeństwa.

Min. Gafencu u Hitlera

BERLIN. Kancerz Hitler przyjął w gmachu urzędu kanclerskiego rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Gafencu.

Konferencja, w której uczestniczył również minister spraw zagranicznych v. Ribbentrop, trwała przeszło godzinę.

Amb. Majski na Kremlu

MOSKWA. W dniu wczorajszym około godziny 19-tej przybył do Moskwy specjalnym samolotem z Londynu ambasador ZSRR przy rządzie Wielkiej Brytanii, Majski,

Natychmiast po przybyciu Majski udał się do komisariatu spraw zagranicznych, gdzie został przyjęty przez Litwinowa, z którym razem udał się na Kreml.

Katastrofa kolejowa na linii Warszawa-Bukareszt

BUKARESZT. Pociąg pośpieszny Bukareszt—Warszawa zderzył się wczoraj rano na stacji Marasesti z manewrującym parowozem. 2 parowozy i 2 wagony uległy zniszczeniu. 2 osoby z obsługi kolejowej zostały zabite i 4 odniosły rany.

Czwarty dzień procesu Julii Kucharskiej

Kiedy inżynier Gierszewski został zamordowany?

Sensacyjne zeznania wywiadowców służby śledczej

Po sensacyjnym zeznaniu św. Spoczyńskiego, gońca z Banku Polskiego, należało przypuszczać, że okoliczność, czy istotnie drzwi mieszkania były zamknięte od wewnątrz na łańcuch, będzie sprawdzona.

Istotnie Sąd z urzędu dodatkowo powołał służącą inż. Gierszewskiego, św. Molendę, która złożyła swe zeznanie na wstępie wczorajszego posiedzenia.

Św. Molenda zeznała, że miała zwyczaj, że przed otwarciem komuś drzwi, zakładała je na łańcuch i przez otwór patrzała, kto dzwoni do mieszkania. Wprawdzie nie może dziś kategorycznie stwierdzić, czy przed otwarciem drzwi Spoczyńskiemu zakładała łańcuch, ale przypuszcza, że i w tym przypadku tak było.

W ten sposób rewelacja św. Spoczyńskiego doznała znacznego osłabienia.

Zagadka klucza i łańcucha w drzwiach

Przed pulpitem staje św. Geszerowicz, st. posterunkowy służby śledczej.

St. post. Geszerowicz został wydelegowany na Lwowską 8 do mieszkania inż. Gierszewskiego w dniu 3 października, t. j. po wstrzymaniu pogrzebu. Jak się wyraża świadek, przybył on na miejsce, ponieważ okoliczności śmierci inżyniera nie były dostatecznie wyjaśnione.

Świadek dokonywał poszukiwań trucizny, którą rzekomo miał się otruć inż. Gierszewski, ale trucizny nie znalazł. Rozmawiał on z domownikami i rzeczywiście doszedł do wniosku, że brak klucza gabinetu i przecięcie sznura telefonicznego wskazują na niejasność sprawy.

W tym czasie przyjechał prokurator i sędzia śledczy. Na miejscu była obecna również i osk. Kucharska. Świadek dokładnie przypomina sobie, że prokurator i sędzia śledczy zapytywali Kucharską czy posiada rewolwer. Kucharska kategorycznie twierdziła: „Nigdy, nigdy nie miałam i nie mam".

Mąż Kucharskiej twierdził na początku to samo. Później dopiero w toku przesłuchania na pytanie prokuratora Kucharski zeznał, że rewolwer jest w posiadaniu jego sekretarki Jackowskiej, która mieszkała na tej samej ulicy co Kucharscy, na Mianowskiego, tylko po przeciwnej stronie, tak że okna mieszkania Jackowskiej wychodziły wprost na okna gabinetu Kucharskiego.

— Czy świadek przeprowadzał rewizję u Jackowskiej?

— Tak. Niezwłocznie udałem się do mieszkania Jackowskiej, zapytując, czy posiada broń. Jackowska zapytała mnie, kto mnie przysłał, czy Kucharski czy Kucharska. Ponowiłem pytanie. Jackowska powiedziała, że wprzód chce porozumieć się telefonicznie z Kucharskim. Oświadczyłem, że przystąpię do rewizji. Kiedy rozpocząłem rewizję, Jackowska sama wydała rewolwer.

— Na moje pytanie oświadczyła, że broń wzięła z biurka Kucharskiego, w niedzielę. Kucharski widział to. Zabrała rewolwer „w żartach".

Na czym miał polegać „żart", tego Jackowska nie umiała wytłumaczyć.

Św. Geszerowicz dokonywał tak że rewizji w mieszkaniu Kucharskiego. Zabrano wówczas dużo korespondencji.

Z wywiadu, przeprowadzonego u dozorcy domu świadek dowiedział się, że Kucharska 29 września wychodziła z domu o 9 rano i poszła w kierunku ul. Filtrowej.

Kucharska zeznała, że szła do komornika. Okazało się, że tego dnia jej u komornika wcale nie było.

Telefon do komisariatu
donoszący o niezwykłych rewelacjach

Prezes Przybyłowski zadaje dalsze pytania świadkowi:

— Czy panu wiadomo coś o telefonie do komisariatu, zwiastującym jakieś sensacyjne rewelacje.

— Tak. Do komisariatu zatelefonowała jakaś kobieta i przedstawiła się za starszą Gierszewską. Zażądała, aby prowadzący dochodzenie skomunikował się z nią, gdyż ma ona sensacyjne rewelacje.

— Kiedy prowadzący dochodzenie zgłosił się do starszej Gierszewskiej ta oświadczyła, że do komisariatu nie dzwoniła, nikogo nie zawiadamiała o posiadaniu jakichś rewelacji.

— Kto więc telefonował?

— Tego nie zdołaliśmy ustalić.

Wyjątkowo interesująco wypadły zeznania świadka odnośnie owej „próby głosu". Jak wiadomo, Karolina Gierszewska otrzymała tajemniczy telefon, ostrzegający ją przed Kucharską, która może jej zrobić to samo, co zrobiła ze swym bratem.

Próbę przeprowadzono w ten sposób, że w jednym pokoju komisariatu była Jackowska, a w sąsiednim, gdzie mieściła się agentura śledcza, była Karolina Gierszewska. Jackowskiej oświadczono, że jest połączona z agenturą i ma powiedzieć kilka słów. Jackowska zaczęła mówić:

„Proszę panią, ja do pani nie dzwoniłam, i nic nie jestem w tym winna".

Wtedy wywiadowcy przerwali jej, mówiąc, że nie powinna mówić „wpływająco", a użyć zupełnie obojętnych słów.

Przewodniczący: A czy Gierszewska wiedziała, że będzie mówić przez telefon Jackowska?

Świadek: — Wiedziała.

Na sali poruszenie.

Świadek mówi dalej, że natomiast Jackowska nie wiedziała, kto jest po drugiej stronie telefonu.

Gierszewska powiedziała, że słyszany przez nią głos jest bardzo podobny do głosu kobiety, która ją ostrzegała, lecz kategorycznie ustalić identyczności nie może.

— Czy przeprowadzono wywiad odnośnie stosunku Jackowskiej do adw. Kucharskiego.

— Tak. Jackowska była na jakiejś posadzie w Nałęczowie. Tam się poznała z Kucharskim. Później zamieszkali razem w jednym pokoju w pensjonacie. Ona była zameldowana jako żona Kucharskiego. Kucharski zapłacił za jej utrzymanie w pensjonacie, a później podobno potrącił jej to z pensji.

Ostatnie słowa są o tyle niezrozumiałe, że przecież Jackowska tylko pozornie była sekretarką adw. Kucharskiego.

Obrońca adw. Nowodworski zapytuje świadka:

— Proszę pana, co pan rozumiał przez to, że Jackowska wzięła rewolwer „w żartach"?

— Ja na temat tego żartu rozmawiałem z nią przez 3 godziny i nic nie mogłem wydobyć, takie dawała odpowiedzi.

— Pan mówił, że Jackowska nie wiedziała, że będzie rozmawiać przy tej „próbie głosu" z Gierszewską, czy tak?

— Tak.

— To dlaczego ona mówiła do agentury „pani"?

Świadek nie daje odpowiedzi. Na sali żywe poruszenie.

Dalej okazuje się, że świadek nie chciał przyjąć kuli którą nadesłało prosektorium po wyjęciu z ciała inż. Gierszewskiego.

— Nie chciałem przyjąć, bo kula nie była opieczętowana i uważałem, że to nie jest formalne załatwienie sprawy. Kazałem ją odesłać, żeby była należycie przesłana.

Opieczętowana kula w komisariacie

Na polecenie prokuratora kulę opieczętowano w komisariacie i przekazano sędziemu śledczemu. Okazało się w śledztwie, że istotnie pieczęć na laku nie była wyraźnie odciśnięta.

Przy zeznaniach następnego świadka wywiadowcy Kowalewskiego, powraca kwestia „próby głosu".

Świadek powiada również, że nie wiadomo, z jakiej przyczyny Jackowska zaczęła „wpływać" na Gierszewską, mówiąc:

„Nie ja telefonowałam do pani, niech się pani zastanowi. Ja nie jestem tu nic winna".

Prezes Przybyłowski zapytuje:

— Czy Gierszewska wiedziała, że po drugiej stronie telefonu jest Jackowska?

—Wiedziała.

— A czy Jackowska wiedziała, że będzie rozmawiać z Gierszewską.

— Też wiedziała.

Przewodniczący: — Więc to tak było zainscenizowane, że wszyscy wszystko wiedzieli!

Świadek jest skonsternowany. Sala z żywością reaguje.

Później świadek twierdzi, że Karolina Gierszewska nie wiedziała, kto będzie z nią rozmawiał.

Przewodniczący: — Ależ Karolina Gierszewska sama przyznaje, że wiedziała. Proszę pana, najgorzej jest komponować. Trzeba mówić tylko to, co się wie na pewno.

Po tym staje przed pulpitem st. wywiadowca Sierakowski. Świadek przeprowadzał wywiady, czy Kucharska noc z 29 na 30 września spędzała w jakimś hotelu.

Przy badaniach świadek natknął się na to, że w schronisku dla biednych kobiet przy ul. Złotej nocowała w styczniu 1938 r. jakaś Julia Kucharska, która legitymowała się paszportem zagranicznym. Data urodzenia wskazana była: rok 1905.

Prok. Firstenberg: — Czy świadkowi wiadomo, że hotele często nie meldują gości.

— Wiadomo mi z własnego doświadczenia.

Adw. Nowodworski: — A czy świadkowi wiadomo, że są fałszowane paszporty?

— O, oczywiście.

Czy Kucharska była w hotelu

Przewodniczący zwraca się do osk. Kucharskiej z zapytaniem, czy zdarzyło się jej, że nocowała poza domem.

— Zdarzyło mi się raz. Posprzeczałam się z mężem i chciałam zobaczyć, jak on zareaguje na moją nieobecność w domu. Być może, że było to w styczniu. Zwróciłam się do misji dworcowej dla kobiet i misja skierowała mnie do schroniska.

— Czy na Złotą?

— Zdaje się. Zapłaciłam za nocleg 2 złote.

— Jak się pani wylegitymowała?

— Paszportem zagranicznym.

(Dalszy ciąg na str. 6).

Min. Ciano na posiedzeniu Reichstagu

BERLIN. „Daily Telegraph" donosi, że minister hr. Ciano, który nie mógł wziąć udziału w uroczystościach 50-ej rocznicy urodzin kanclerza Hitlera, jak to było przewidziane, złoży oficjalną wizytę w Berlinie w przyszłym tygodniu i będzie obecny na posiedzeniu Reichstagu w dn. 28 kwietnia. br.

Tajemnicza łódź podwodna

OTTAWA. Prasa donosi z Halifaxu, że kapitan pewnego statku, który wpłynął do portu w Halifaxie zawiadomił władze portowe, że widział ubiegłej nocy, niedaleko od portu, łódź podwodną. Łódź ta była do połowy zanurzona w wodzie i miała światła zgaszone.

Z chwilą gdy statek zbliżał się łódź zwiększyła szybkość, odpływając w niewiadomym kierunku.

Również inny parowiec, który płynął z Halifaxu do Glasgow zauważył tajemniczą łódź.

Skazana na 10 lat więzienia
za morderstwo i usiłowanie drugiego zabójstwa

W sądzie łódzkim zakończył się wielki proces przeciwko 24-letniej Elzie Streichównie, oskarżonej o zabicie 48-letniej Zofii Rybnickiej i usiłowanie zamordowania 22-letniej Heleny Włodarczykowej.

Jak ustalono w czasie dochodzenia a następnie rozprawy sądowej, powodem morderstwa była zazdrość na tle niemoralnych stosunków, jakie panowały pomiędzy wszystkimi trzema kobietami.

W wyniku rozprawy morderczyni skazana została za zabicie Rybnickiej na 8 lat więzienia oraz za chęć zamordowana Włodarczykowej na 6 lat. Ostatecznie Streichówna skazana została na łączną karę 10 lat więzienia.

Bocian spłonął wraz z chatą
nie chcąc opuścić swego gniazda

W zagrodzie Heleny Hankowej we wsi Relowa pow. brzeskiego wybuchł groźny pożar który strawił prawie doszczętnie dwa duże domy, stodoły, śpichrze oraz inne zabudowania gospodarcze.

Na miejsce pożaru przybyła natychmiast straż w liczbie czterech oddziałów ochotniczych, które po dłuższej akcji zlokalizowały płomienie. Straty są znaczne i według prowizorycznych obliczeń sięgają wysokości 15.000 złotych.

Drugi groźny pożar miał miejsce we wsi Szczurowa pow. brzeskiego. W gnieździe, znajdującym się na stodole, znajdował się bocian.

Gdy wybułby płomienie ptak nie chciał opuścić gniazda, mimo, że usiłowano go spłoszyć. Spłonął on razem z budynkiem.

„Wędrówki" zdziczałych psów
w okolicach Łodzi

W okolicach Łodzi, zwłaszcza na terenie gminy Wiskitno, pojawiły się w ostatnim czasie wilki, które napadaia na ludzi i zwierzęta.

Ostatnio wilki rozszarpały we wsi psy. W obronie zwierząt stanął jeden z miejscowych gospodarzy, który przebił widłami jednego z wilków.

Ponieważ nigdy przed tym wilki nie zjawiały się w okolicach Łodzi, władze zainteresowały się ich pojawieniem. Przybyły lekarz wetetrynarii po obejrzeniu zabitego zwierzęcia orzekł iż jest to nie wilk, lecz zdziczały okaz psa - wilka. Dalej okazało się, iż towarzyszką jego była zdziczała również suka - wilczyca.

Dotychczas nie udało się jej odszukać. Prawdopodobnie przerażona śmiercią towarzysza ukryła się w okolicznych lasach.

Zabił siostrę podczas manipulowania rewolwerem

W majątku Chrzanów pow. wieluńskiego 14-letni Stefan Porczyński, syn administratora majątku, manipulując przy flowerze ojca spowodował wystrzał.

Kula ugodziła w głowę siostrę jego, 18-letnią Zofię, która zmarła w drodze do szpitala.

Wesoły Kącik

Ludzie, którzy piszą

Ludzie pióra, albo inaczej mówiąc ludzie piszący dzielą się na dwie kategorie: na ludzi piszących na papierze (literaci, dziennikarze i t. d.) i na ludzi piszących na murach, ścianach, ławkach i parkanach.

O tej drugiej kategorii bardzo rzadko się wspomina, choć jest ich znacznie więcej niż literatów i dziennikarzy.

Człowiek piszący na murach zaczyna bardzo wcześnie. W najmłodszych latach pisze wszędzie swoje imię, jak gdyby chciał dać światu znać o swoim istnieniu.

Podpisuje się na śniegu, na piasku, na parkanach i gdzie się da.

Kiedy ma już 10 lat, widzi że choć imię jego figuruje wszędzie, nikt nie zwraca na niego uwagi. W sercu budzi się niechęć do świata. Przestaje pisać swoje imię i na wszystkich parkanach pisze swój pogląd na świat.

„Pies wam mordę lizał!" „Pocałujcie mnie w nos" i t. d. i td.

W 15-tym roku życia przekleństwa mu się nudzą. Staje się sentymentalny. Budzi się w nim poeta.

Natchnienie przychodzi najczęściej w ubikacjach ogólnych gdzie zapisuje ściany wierszami:

„Już to dawno powiedział
Pewien mędrzec wielki
zanim tutaj usiądziesz
Wpierw odepnij szelki.

Albo:

„W tym lokalu istna męka.
Kto wchodzi, zaraz stęka.

W 20-tym roku życia człowiek piszący, z poety staje się bojownikiem o wzniosłe ideały.

I wtedy, odsiadując więzienie za pierwszą kradzież, pisze na ścianach celi:

„Niech żyje wolność!"

W następnych latach budzi się w nim miłość. Wówczas na krótko przestaje pisać i scyzorykiem wycina na drzwiach lub na ławkach ogrodowych, serca przeszyte strzałą, dwa serca złączone i t. d.

Potem żeni się, dorabia się, zakłada sklep, i zaczyna się interesować dobroczynnością.

Wielkimi literami pisze na swym sklepie:

„Żebrakom wstęp wzbroniony".

Wreszcie umiera.

I wówczas w nagrodę jego zasług pisarskich piszą nad jego grobem wielkimi literami.

„Tu leży człowiek szlachetny, który położył wielkie zasługi dla społeczeństwa".

Napoleon Sądek

RADIO

WARSZAWA 1 (Raszyn)

PIĄTEK

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 — 8.10 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 15.00 „Na szerokim świecie". 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudn. 16.08 Wiadomości gospodarcze 16.20 Rozmowa z chorymi. 16.35 Utwory skrzypcowe. 17.10 Leczenie nowotworów złośliwych w Instytucie Radowym w Paryżu — od zyt. 17.25 „Wiosenne kwiaty". 18.30 „Śląsk dzisiejszy". 19.00 „Budujmy silne lotnictwo!" 19.20 Koncert rozrywk. 19.45 Odczyt wojskowy. 20.00 XVII Festival Międzynarod. Tow. Muzyki Współczesnej 20.35 Dziennik wieczorny. 21.00 „Pies Mona" — fragment z powieści. 21.00 d. c. Festivalu Muzyki Współczesnej z Filh. Warsz. 22.25 Społeczne i artystyczne konsekwencje skoszarowania literatury — skic. 22.40 Piosenki francuskie (płyty). 22.55 Przegląd prasy.

WARSZAWA II.

14.00 Trio P. R 15.00 Muzyka salon (płyty). 15.50 Ork. Filharm. Londyńskiej i Egon Patri. 16.40 Wiad. sportowe. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogawędka gospodarska. 19.00 Muzyka taneczna (płyty). 21.05 Śpiewa Jadwiga Redwan - Młynarska. 21.25 „Radość i poezja". 21.40 Muzyka lekka (płyty). 22.35. Na flecie gra E. Wojakowski. 22.55 — 23.55 Drobne utwory Schumanna (płyty).

Zamiast gróźb -- rokowania!

Nowa gra Niemiec w wielkim wyścigu o wpływy na Bałkanach

Niejednokrotnie mieliśmy okazję wskazania, że Bałkany stanowią kęsek apetyczny a więc i pożądany. Na terenie Bałkanów rywalizowały ze sobą różne wielkie mocarstwa.

Bezpośrednio po wojnie zdawało się, że Francja przy cichej pomocy Anglii pozostanie decydującym czynnikiem. Przypuszczano, że rywalizacja austriacko-niemiecko - rosyjska, która doprowadziła do wojny światowej i upadku Austrii i Niemiec, ustanie wreszcie i teraz nastąpi konsolidacja i spokój na tym wzburzonym, przesiąkniętym krwią kawałku ziemi.

DYMIĄCY KOCIOŁ

Przypuszczenia te względnie nadzieje nie ziściły się, niestety, jak wiele tym podobnych snów o wiecznym pokoju, szczęśliwej współpracy państw i t. p. Bałkany wprawdzie przestały być ciągle „dymiącym kotłem", jak to było przed wojną światową, i upodabniały się do innych części Europy w których też nie panował pokój. Tak zwane metody bałkańskie zyskały prawo obywatelstwa w innych krajach.

ODWIECZNE SZLAKI LĄDOWE I MORSKIE

Bałkany posiadają nie tylko wiele surowców, ale są dużym i pojemnym rynkiem zbytu. Przez Bałkany prowadzą drogi, które mają pierwszorzędne znaczenie dla międzynarodowej wymiany handlowej. Są to odwieczne szlaki lądowe i morskie. Fakt, że państwa bałkańskie są małe i między sobą skłócone ułatwiało zawsze wpływy możnych z Wschodu i Zachodu.

Francja nie zdołała długo utrzymać swojego stanowiska na Bałkanach. Włochy podjęły walkę rywalizacyjną i, nie przebierając w środkach, zdołały bardzo poważnie nadwyrężyć pozycję Paryża. Do podminowania stanowiska Francji przyczyniły się w dużej mierze Niemcy.

Trzecia Rzesza bardzo ostrożnie nawiązała do przedwojennej niemieckiej polityki bałkańskiej. Trzeba było tak postępować przede wszystkim ze względu na Włochy, które były upatrzone na sojusznika. Niemcy działali powoli i metodycznie.

Po kilku latach Włosi zmiarkowali, że nie tylko wpływy Francji ale i jej własne zostały złamane na korzyść Trzeciej Rzeszy. Stało się to już jednak w okresie największej przyjaźni, w czasie kiedy Niemcy wzmocniły się na wielu innych odcinkach i posiadały dla Włoch wartość pierwszorzędną. Różnice zdań trzeba było uzgadniać po przyjacielsku.

Anglia, która przez długi czas trzymała się na uboczu, po ostatnich wypadkach postanowiła również zabezpieczyć swoje interesy na Bałkanach. I właśnie wówczas rozpoczął się wyścig o Bałkany.

Zajęcie Albanii stwarza niebezpieczeństwo nacisku na Jugosławię ze strony obu partnerów osi, którzy są przecież bezpośrednimi sąsiadami. Zagrożoną jest Grecja, Turcja i Rumunia. Rząd włoski zapewnił, że nie rości sobie żadnych pretensyj terytorialnych w stosunku do sąsiadów. Niemcy od początku powtarzają tę piosenkę i wiadomo z jakim wynikiem.

Nic więc dziwnego, że Grecja i Rumunia przyjęły z dużym zadowoleniem zapewnienie Anglii o udzielenie im gwarancyj. Jednak to jeszcze nie rozwiązało wszystkich zagadnień. Wręcz przeciwnie wprowadziło nowy element w i tak skomplikowaną sytuację.

Turcja, mająca kluczowe stanowisko na Morzu Czarnym, albowiem należą do niej Dardanele wypowiedziała się wprawdzie po stronie Anglii, ale o żadnym układzie nie ma mowy. Cieśnina Dardanelska, której nie potrafiła sforsować flota Ententy podczas wojny światowej, posiada pierwszorzędne znaczenie na wypadek wojny.

Umowy z Sowietami tracą prawie całkowicie wartość dla Anglii i Francji o ile Turcja nie przepuściłaby statków sowieckich względnie brytyjskich.

A nafta rumuńska? Przecież tego surowca Niemcom całkowicie brak, a jest to najbardziej potrzebny artykuł dla floty powietrznej, armii zmotoryzowanej it.p. Nie można sobie przecież wyobrazić, by Niemcy mogły liczyć na rynek amerykański w razie jakiegoś zatargu. Przecież właśnie nafta podyktowała Niemcom atak na Rumunię.

W tej drażliwej sytuacji Niemcy postanowiły zamiast gróźb rozpocząć rokowania. Równolegle więc z wysiłkami dyplomacji angielskiej i francuskiej zmierzającej do zmontowania bloku pokoju, Niemcy usiłują wybijać mu ważniejsze zęby.

Min. Gafencu bawiący teraz w Berlinie został więcej aniżeli serdecznie powitany. Niemcy wprost prześcigają się w zapewnieniach przyjaznych pod adresem Rumunii zapominając najzupełniej, że jeszcze przed kilkoma miesiącami obrażali króla Karola, jego rządy i t. p. Na nieobsadzoną od kilku lat placówkę dyplomatyczną w Ankarze Hiter wysłał pośpiesznie człowieka, któremu wiele zawdzięcza p. von Papena, jednego z największych intrygantów współczesnych.

Von Papen potrafił „pokojowo" omotać Austrię, która później jak dojrzały owoc padła Hitlerowi. Temu to człowiekowi kanclerz Hitler porucza teraz misję opanowania Turcji i ratowanie Rzeszy przed grozą okrążenia.

Nie dojdzie do rokowań z Japonią

twierdzi marszałek Czank-Kai-Szek

SZANGHAJ. Marszałek Cza - Kai - Szek wystąpi w radio z dłuższym przemówieniem, zaznaczając, że pogłoski o mających jakoby się rozpocząć rokowaniach z Japończykami są wymysłem, celowo rozpowszechnianym.

Sytuacja wojenna według Czang - Kai - Szeka, jest całkowicie zadawalająca i ostateczne zwycięstwo chińskiej sprawy narodowej nie ulega wątpliwości.

Rozdźwięki w rządzie francuskim

na tle kilku zarządzeń natury finansowej

PARYŻ. Organ socjalistyczny „Populaire", który od szeregu miesięcy prowadzi niezwykle ostrą kampanię przeciwko rządowi Daladier'a, twierdzi w czwartkowym numerze, że pomiędzy członkami gabinetu panują poważne rozdźwięki, dotyczące polityki finansowej i społecznej.

Ostatnie zarządzenia podjęte przez rząd w związku z sytuacją międzynarodową, pociągnęły za sobą poważne następstwa natury finansowej, wywołując niezadowolenie wśród części członków gabinetu.

Tak np. minister rolnictwa Queille miał zagrozić swą dymisją, o ile minister finansów Paul Reynaud wykona swą zapowiedź cofnięcia subsydiów dla rolnictwa ze względu na konieczność oszczędności państwowych.

Również przedłużenie czasu pracy w kilku gałęziach przemysłu oraz przedsiębiorstwach państwowych spotkało się z opozycją kilku członków rządu. Zwiększenie podatków w związku z wzrostem wydatków na obronę narodową — stało się koniecznością.

Sensacyjny proces w Kołomyi

o bluźnierstwo i ruszczenie nazwisk polskich

Sensacyjna sprawa toczyła się ostatnio przed Sądem Okręgowym w Kołomyi.

W świetle aktu oskarżenia okazało się, iż wikary parafii gr. kat. w Kołomyi ks. Michał Kisił dopuścił się bluźnierstwa przeciwko Kościołowi Katolickiemu. Szczegóły przedstawiają się następująco:

Na samym początku stycznia b. r. do cerkwi przybyła młoda para narzeczonych Paulina Babij oraz Paweł Holski, prosząc o udzielenie im ślubu. Ponieważ młodzi początkowo zamówili ślub na wcześniejszą porę, potym zaś chcieli go odłożyć o kilka godzin, ks. Kisił zażądał dość wysokiej dopłaty. W czasie targowania się o cenę, zdenerwowany nieustępliwością narzeczonych ksiądz Kisił odezwał się w następujący sposób (podajemy dosłownie jego odezwanie się w języku ruskim):

— Tu nie kultimij dim, a ne kościół albo karczma".

Gdy o całym zajściu dowiedziały się władze, ks. Kisił oskarżony został przez prokuratora o bluźnierstwo.

W czasie rozprawy oskarżony przyznał się do wypowiedzenia tego zdania, twierdząc jedynie, że nie porównywał Kościoła Rz. Kat. do karczmy.

Ponieważ świadkowie stwierdzili jednak, że takie określenie ksiądz użył, Sąd po naradzie skazał Kisiła na 7 miesięcy

Równocześnie ks. Kisił odpowiadał za inne jeszcze przestępstwa. W czasie przewodu sądowego wyszło na jaw, że dopuszczał się on ruszczenia nazwisk polskich. Po sprowadzeniu ksiąg parafialnych okazało się, iż wypisał on do nich nazwisko zmarłego Kozłowskiego „Kozłowskyj".

I w tym wypadku oskarżony usiłował bronić się wykrętnymi tłumaczeniami, mimo tego jednak skazano go za ruszczenie nazwisk polskich na 6 miesięcy więzienia.

Po rozpatrzeniu całej sprawy Sąd wymierzył oskarżonemu ks. Kisiłowi łączną karę 8 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Nie jest to jednak jeszcze wszystko, świadczące o złej woli ks. Kisiła. W dniu, gdy odbywała się przeciwko niemu rozprawa w Kołomyi, w lwowskim Sądzie Apelacyjnym rozpatrywano pierwszą sprawę ks. Kisiła, oskarżonego przed jakimś czasem o wygłaszanie antypaństwowych kazań. Sąd skazał go jeszcze przed tym za to na dwa i pół lata więzienia.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrok pierwszej instancji w całej rozciągłości potwierdził.

3 rezerwistów poniosło śmierć podczas katastrofy

PARYŻ. Z Oronu w Algierze donoszą o katastrofie komunikacyjnej, która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach.

Wóz ciężarowy, w którym znajdowało się 40 rezerwistów, w drodze z Tlempten do Nemur, runął z nasypu wysokości 50 mtr. w przepaść. 3-ch rezerwistów poniosło śmierć na miejscu, a 12-tu doznało lżejszych lub cięższych obrażeń.

Zamach

bombowy w Anglii

LONDYN. We środę w pobliżu tunelu kolejowego pod Devontry wybuchł ładunek dynamitu. Eksplozja nie spowodowała większych szkód.

Bomba została niewątpliwie rzucona przez terrorystów irlandzkich.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo że był żonaty i kochał żonę. Przy współudziale bandy przestępców wprowadziła więc w życie szatański plan rozłączenia małżonków.

Wysłała do Heleny Jarockiej list anonimowy, w którym donosiła jej, że mąż ją zdradza i że będzie z kochanką na balu maskowym w Reducie. Również i Roman Jarocki otrzymał list anonimowy, w którym donoszono mu, że żona ma kochanka i będzie z nim na balu w Reducie.

Zrozpaczoną Helenę uprowadza wynajęta przez Bronkę szajka handlarzy żywym towarem. Zmusza ona Helenę do napisania listu do męża że ucieka z kochankiem za granicę, a następnie wywozi ja do Argentyny i sprzedaje do domu publicznego „Kleopatra".

Helena dzięki przyjacielowi z lat młodzieńczych, który przed laty wyemigrował do Argentyny, przypadkiem odwiedził „Kleopatrę" i miał być jej pierwszym „gościem" — odzyskała wolność i ukryła się w odległej fermie.

Helena opowiada o swoich tragicznych przeżyciach.

— Jeśli pani ma męża, to w jaki sposób wpadła pani w ręce handlarzy żywym towarem? — zapytał Jotez.

— Trudno mi o tym mówić... — ciężko westchnęła Helena. — Moim wyłącznym pragnieniem jest ujrzeć moje jedyne dziecko, od którego oderwał mnie okrutny los...

Matka i syn porozumieli się wzrokiem. Oboje pomyśleli o tym samym: „Prawdopodobnie kobieta ta została sprzedana przez swojego męża..."

Zdarzają się przecież tego rodzaju wypadki...

Francisco Jotez poprosił Helenę, aby dokładnie opowiedziała, w jaki sposób dostała się do Argentyny. Przyrzekł jej przy tym swoją pomoc. Był nawet gotów pożyczyć jej pieniądze na podróż, ponieważ wiedział, że jeśli pozostanie tu dłużej, wpadnie w ręce swoich prześladowców.

Helena zadośćuczyniła jego prośbie i opowiedziała, w jaki sposób handlarze żywym towarem zarzucili na nią sieci i jak ją tutaj sprowadzili.

— Jednego tylko nie rozumiem — wtrąciła pani Jotez. — Mąż pani nie reagował na to? Jeśli tego nie zrobił, to należy wnioskować, że ponosi winę za wszystkie nieszczęścia, jakie panią spotkały...

Helena nie mogła dłużej mówić. Zasłoniła twarz dłońmi i w pokoju zaległo głuche milczenie.

— Uczynię wszystko, co leży w mojej mocy, aby pani pomóc — rzekł w końcu Francisco.

Helena pozostała w domu Jotezów. Już następnego dnia młody, szlachetny Hiszpan zaproponował jej, aby wyszła za niego za mąż. Sprowadzi tutaj jej dziecko i będą szczęśliwi. Zakochał się w niej bowiem od pierwszego wejrzenia. Dlaczego nie ma wyjść za niego za mąż, szczególnie, jeśli mąż przyczynił się do jej wszystkich nieszczęść? Uzyskanie rozwodu jest wprawdzie rzeczą bardzo trudną, ale jakoś dadzą sobie z tym radę. Przez całą noc nie spał i myślał o niej. Jest południowcem i ma gorącą krew, ale nigdy jeszcze nie brał kobiety siłą.

Francisco powiedział to wszystko żarliwie, a oczy jego płonęły przy tym z pożądania.

Helena odpowiedziała na to że w zasadzie nie odrzuca jego propozycji, ale musi przed tym udać się do Europy i uzyskać rozwód. A później prawdopodobnie wróci tutaj wraz z dzieckiem, pomimo że bardzo się boi handlarzy żywym towarem, którzy będą ją prześladować.

— Tego nie powinna pani się obawiać. Z chwilą gdy wychodzi pani za mąż za tutejszego obywatela, handlarze żywym towarem nie mogą rościć żadnych pretensji — uspokoił ją Francisco. — A więc pani w zasadzie zgadza się?

Porwał jej rękę i zaczął okrywać ją pocałunkami. Wyglądał tak bezradnie i był tak zakłopotany, że Helena odczuła dla niego litość. Przykro jej było, że musi oszukać tego szlachetnego człowieka.

— Czy pani na pewno wróci?—patrzył jej prosto w oczy, nie wypuszczając jej ręki ze swojej dłoni.

— Jeśli zdołam uzyskać rozwód, to z pewnością wrócę...

Dopiero wczoraj poznała tego mężczyznę, a już mówił do niej w taki sposób, jak gdyby znali się od dawna. Jak serdecznymi, pełnymi prostoty ludźmi są Hiszpanie. Mówią to, co czują. Wczoraj ją dopiero poznał, a już dzisiaj proponuje małżeństwo! Czy mogła mu powiedzieć, że jego pragnieniu nie stanie się zadość, czy mogła mu powiedzieć, że wbrew swej woli będzie musiała okazać się niewdzięczną, pomimo że jest obecnie jej jedynym zbawcą?

Francisco traktował Helenę obecnie nie jak obcą kobietę, którą dopiero niedawno poznał, lecz tak, jak gdyby już długo była jego narzeczoną. Był szczęśliwy, gdy pozwalała się całować, a każdy jej uśmiech i serdeczniejsze słowo wprowadzało go w zachwyt.

Francisco zabrał się do załatwienia wszystkich formalności związanych z jej wyjazdem i udał się nawet w tym celu do Buenos Aires, gdzie też nabył dla niej bilet okrętowy. W porcie jeszcze ciągle czyhali na nią agenci „junty". Z tego względu Francisco postanowił, że uda się ona przede wszystkim do Urugwaju, tam zaczeka na statek i pojedzie do Polski.

I tak minęło kilka tygodni. Helena czuła się w domu Jotezów, jak u siebie. Pani Jotez traktowała ją jak własne dziecko i chwilami zdawało się jej, że odnalazła swój dom.

— A może pozostać tutaj i wyjść za mąż za Francisca? — niejednokrotnie myśl ta przebiegała jej przez umysł. — Nie, nie, nie wolno jej tutaj pozostać. Musi wrócić do Polski, musi się przekonać, czy mąż ponosi winę za to wszystko, co przeżyła, musi odzyskać swoje dziecko... Musi ustalić, czy mąż stał w kontakcie z tymi łotrami, musi wyświetlić tajemnicę owego balu maskowego...

Francisco tymczasem wyrobił dla niej wszystkie niezbędne papiery. Wierzył święcie w to, co mu powiedziała Helena. Był przekonany, że wróci. Czy mogła bowiem go tak szkaradnie oszukiwać?

Pewnego dnia Helena pożegnała się z panią Jotez i udała się w towarzystwie Francisca do Urugwaju. Odprowadził ją do statku, a gdy się z nią żegnał, łzy pojawiły się w jego oczach.

— Proszę mi dać słowo, że pani wróci.

— Jak tylko uzyskam rozwód, a musi pan wiedzieć, że to długo trwa.

— Jak tylko przybędziesz do Polski, napisz do mnie i podaj dokładny adres. Jeśli nie napiszesz, ruszę za tobą, aby ciebie odnaleźć.

— Napiszę... Jak tylko przyjadę, napiszę...

Oboje serdecznie się pocałowali. Helena miała wrażenie, że całuje rodzonego syna, innego bowiem uczucia nie żywiła do tego mężczyzny. Helena wbiegła na pokład statku. Ogarnęły ją obecnie krańcowo różne uczucia. Z jednej strony odczuwała litość dla tego młodego Hiszpana, który uczynił dla niej tyle dobrego, a z drugiej — drżała z radości, że wreszcie wymknęła się ze szponów handlarzy żywym towarem i że wraca do Polski...

Dalszy ciąg jutro.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Ta pani utrzymuje, że jest nieślubną córką nieboszczyka hrabiego Kastalskiego. Jak panu to zapewne wiadomo, przypada jej z tej racji zapis w wysokości pół miliona.

— Co? Pierwsze słyszę... To chyba niemożliwe? — zawołał Jan Charecki, którego zdumienie sięgnęło szczytu — panna Doniecka byłaby nieślubną córką mojego ojczyma, rzekomo przeze mnie zamordowanego? Miałaż by być córką biednej szwaczuszki, zmarłej niegdyś w szpitalu?

— Tak słychać. Nazwisko Doniecka, którego używała przed ślubem było, zresztą, podobno tylko pseudonimem scenicznym. W rzeczywistości rzekomo nazywała się Darska. Jako taka właśnie poślubiła pana Jerzego.

— Jakież to wszystko osobliwe! Byłby to zbieg okoliczności tak niezwykły, że aż niewiarogodny. O, ja już wyjaśnię tę tajemnicę, przysięgam!... Bo co do mnie znałem bardzo dobrze Donieckiego, ojca mojej bratowej, a nigdy nie słyszałem, by w rzeczywistości nazywała się Darska...

To też rejent właśnie też zgłosił sprzeciw.

— Będziemy musieli o tym jeszcze pomówić szczegółowo, Leonie. To bardzo poważna sprawa.

— Oczywiście. I ja ze swej strony jeszcze powiem panu wiele rzeczy niesłychanie interesujących, a pana osobiście dotyczących.

— Dobrze. Powie mi pan to wszystko jutro, gdy już będę po rozmowie z matką i gdy zdołamy uchronić się od niepowołanych uszu.

— Tak jest, proszę pana. Niech mi pan tylko łaskawie pozwoli jeszcze powiedzieć parę słów, zanim pan stanie przed jaśnie hrabiną. Jak już mówiłem, hrabina jest poważnie chora. Straciła mowę i słuch.

— O, Boże, cóż jej się stało?

— Paraliż częściowo dosięgnął już mózgu.

— Biedna matka...

— A jednak będę usiłował wytłumaczyć hrabinie, kim pan jest. Niech pan pozwoli za mną. Bez obaw, skoro dla wszystkich jest pan Marianem Donieckim.

Jan Charecki udał się w ślad za zaufanym sługą. Wkrótce Leon już go wprowadzał do pokoju nieszczęsnej dziedziczki. U jej wezgłowia czuwała pielęgniarka.

— Zechce siostra łaskawie na chwilę opuścić pokój — rozkazał delikatnie Leon — poproszę panią, gdy to będzie niezbędne.

Pielęgniarka usłuchała bez słowa. Odchodząc, spojrzała jednak z zainteresowaniem na przybysza, którego widziała tu po raz pierwszy.

Ten zaś, cały przejęty smutnym widokiem, jaki miał przed oczyma, trwał nieruchomo, wpatrując się ze wzrastającym wzruszeniem w hrabinę Kastalską. Z trudem poznawał jej zniekształcone rysy...

Zbliżył się do łóżka. Oczy miał wilgotne od łez. I odruchowo wyciągając ręce przed siebie, wyszeptał drżącym głosem:

— Mamo... mamusiu...

Obojętne oblicze sparaliżowanej nawet nie drgnęło.

— Boże... jakie nieszczęście... — szepnął Jan Charecki.

— Niestety, proszę pana — rzekł ze smutkiem Leon. — Jak pan widzi, całkowity zanik wszystkiego. I zapewne zapowiedź bliskiego końca, bo hrabina słabnie z dnia na dzień.

— Bieda matka — jęknął cicho Jan.

— Tak, koniec jest doprawdy okrutny... Hrabina zachowała władzę zaledwie jeszcze tylko w lewej ręce i za chwilę pan ujrzy, jak się nią posługuje, o ile tylko zdołam jakoś porozumieć się...

Tu Leon nachylił się nad chorą. Spojrzał przenikliwie w jej oczy z przekonywującą mocą. Spojrzenie nieszczęsnej kobiety jakby na chwilę się ożywiło. Blady uśmiech rozwarł jej wargi wyblakłe. Z tkliwością patrzała na zaufanego sługę.

Ten zaś wziął jej lewe ramię, po czym z pełną szacunku delikatnością podał jej lewą dłoń synowi, oczekującemu z bólem w sercu na uścisk dłoni matczynej.

Jan wziął tę dłoń wychudłą, nachylił się i złożył długi pocałunek na zimnej i pomarszczonej skórze ręki. Gorzkie i palące łzy spłynęły mu po wyblakłych policzkach, padając na nieczułe już palce matki.

— Mamusiu, biedna mamusiu... — wyjęczał Jan.

Leon wziął z nocnego stolika tabliczkę i napisał na niej dużymi literami:

„To pan Jan... syn hrabiny..."

I podsunął to pod oczy chorej.

Hrabina dłuższą chwilę wpatrywała się w te zdania. Stopniowo rysy jej naprężały się w bolesnym napięciu. Nagle jakby zelektryzowana otworzyła usta.

W jej oczach błysnął przelotnie żywy płomyk. Ledwo dosłyszalny szept dotarł do uszu Jana i Leona, którzy stali tuż ze ściśniętym sercem. Dosłyszeli wreszcie:

— Ja... siu.. wy.. bacz...

Leon, głęboko wzruszony, usiłował wszakże jakoś pocieszać Jana, mówiąc:

— Odwagi, panie Janie odwagi... Proszę się uspokoić... podnieść... Hrabina poznała pana, nazwała po imieniu, przebaczyła... trudno na coś więcej liczyć... To jednak powinno ulżyć pańskiemu bólowi. Odwagi, panie Janie...!

Jan zwolna podniósł się.

— Proszę pana — mówił dalej Leon — obowiązkiem moim jest powiedzieć panu, że hrabina już od jakiegoś czasu była przekonana o pańskiej niewinności. I właśnie nawet te nieustanne wyrzuty sumienia, głęboka skrucha, połączona poza tym z szeregiem innych wydarzeń, o których jeszcze panu nie jedno powiem, sprawiły właśnie jej obecny stan.

— Biedna kobieta, jakże okrutnie cierpieć musiała!

— Och, okrutnie, niech mi pan wierzy. Mogę to panu powiedzieć, ponieważ zwierzała mi się ze wszystkich swych myśli. Ale naprawdę bardzo pana proszę, niechże pan nieco ochłonie. Najlepiej może będzie, gdy pan stąd wyjdzie. Proszę nie zapominać, że służba nie powinna widzieć pańskiego bólu, bo to może wzbudzić jej zainteresowanie.

— Prawda, prawda, zupełnie o tym zapomniałem — zgodził się Jan.

I z bólem w sercu, pełnym niewymownego żalu, cofał się powoli krok za krokiem, oddalając się od łóżka coraz bardziej.

Tymczasem Leon starannie wycierał słowa, nakreślone na tabliczce, po czym uchylił drzwi i dyskretnym gestem przywołał z powrotem pielęgniarkę. Gdy wróciła, rzekł umyślnie wyraźnie:

— Pan będzie łaskaw za mną, panie Doniecki.

Gdy wyszli, szepnął mu:

— Może pan zechce łaskawie przejść się ze mną chwilę po parku. Powietrze pana uspokoi.

Dalszy ciąg jutro.

Tajemnica wodnych fortyfikacji w Holandii

Na wypadek wojny Holendrzy mogą spowodować powodzie w całym kraju

Dziennikarz francuski, Claude Blanchard który obecnie przebywa w Holandii opowiada wiele ciekawych szczegółów o fortyfikacjach wodnych, dzięki którym Holendrzy mogą stawić czoło najpotężniejszemu nawet przeciwnikowi.

Większość prowincji holenderskich wyrwanych morzu dzięki stuletnim wysiłkom jest broniona przed wodą w dwojaki sposób: przede wszystkim przez potężne tamy, które przeciwstawiają się na zewnątrz falom Morza Północnego, następnie przez młyny. Pompują one i odrzucają do kanałów wodę, która wydobywa się z ziemi jak z gąbki i która wznosi się ze śluzy na śluzę w stronę morza przez prawdziwe schody wodne.

MAGICY HYDROGRAFII

Podwójny ten mechanizm, który chroni Holandię przed zalaniem przez morza, wytłumaczony w ten sposób, jest bardzo prosty. Lecz udoskonalony w w ciągu wieków w każdym szczególe stał się tak zawiły, że wyłącznie specjaliści ze sztabu generalnego mogą objąć go wzrokiem jako całość. Jest to sieć nie do przebycia, zrobiona z tam, wałów, pomp, portów, dróg wodnych, które przechodzą pod domami, maleją do rozmiarów wąskich strumyków, lub przeobrażają się w szerokie jeziora.

U podnóża wałów ciągną się pola, które niegdyś tworzyły dno morskie, a na których obecnie wznoszą się wsie i miasta. Pola te położone pod poziomem rzek, lub morza nazywają się „polders". W okolicy, gdzie sa te „polders", specjalny komitet wieśniaków czuwa nad tamami w imieniu gminy. Przewodniczący tego komitetu nosi szumny tytuł „hrabiego tam".

Na ogół nie wie się, że w Holandii całość śluz, poziomów i hydrografia są tak doskonale przestudiowane, że Holendrzy mogą robić z wodą, co im się żywnie podoba. Mogą w dowolnym kierunku, regulować jej ujście, zatopić jedno miejsce, a uchronić inne, wiedząc z góry, jaka będzie w danym miejscu głębokość.

W szczerym polu widzi się czasem mały wał, pokryty trawą... Nikt z cudzoziemców nie zwraca na to uwagi, lecz ci, na których ciąży obowiązek obrony narodowej, nie zapominają o nim. Dzięki temu wałowi woda w razie zatopienia danej okolicy pójdzie w jej wyznaczonym kierunku. Ale to wszystko jest trzymane w tajemnicy. Niegdyś w Holandii uczono dzieci w szkołach, jak można zalać kraj.

METODYCZNE ZATOPIENIE KRAJU.

Zuiderzee jest słonawym, wielkim jeziorem oddzielonym od Morza Północnego tak zwaną „wielką tamą", która ciągnie się na dziesiątki kilometrów i jest przebita szeregiem śluz.

Od czasu napięcia stosunków międzynarodowych, zbliżanie się do wielkiej tamy jest surowo zakazane, ponieważ tam tkwi jeden z kluczy tajemnicy zatopienia obronnego. Przypuszczają, że w razie niebezpieczeństwa sztab generalny kazałby wysadzić w powietrze tamę w kilku miejscach. Wody morskie wtargnęłyby wówczas do jeziora Zuiderzee, zalałaby przylegające do jeziora kanały i wskutek tego zostałyby zalane wszystkie sąsiednie prowincje, jak Utrecht Fryzja i Gueldre.

W razie potrzeby Holendrzy mogą zalać nawet Rotterdam, Amsterdam i Hagę.

Holendrzy nie zamierzają jednakże posunąć się aż do tej ostateczności. Twierdzą, że wystarczy, jeśli zaleje się drogi. Ziemia bowiem dokoła dróg jest tak przesiąknięta wodą i tak miękka że w żaden sposób nie przejdzie przez nią zmotoryzowana armia. Gdyby jednakże i tę trudność udało się jej pokonać, napotkałaby na drugą trudność. Ziemia jest pocięta siecią kanałów prowadzących wodę do śluz i przedostać się przez nie jest niemożliwością.

POZYCJA HOLENDERSKA

Na wypadek agresji zatopienie kraju będzie miało na celu zabezpieczenie stolicy i części kraju zwanej „pozycją holenderską", gdzie zgromadzi się armia i ludność i gdzie będzie się czekało na pomoc państw zaprzyjaźnionych. Warunkiem udania się tego planu, jest to, aby móc stawiać nieprzyjacielowi opór aż do chwili gdy woda zaleje wyznaczone do zatopienia tereny. Z tego też względu wznosi się blokhauzy, schrony i podkłada się miny pod niektóre mosty i drogi.

Wieśniacy zajmujący stojące na uboczu domki, wiedzą że w razie gdy przystąpi się do zatopienia kraju muszą nagromadzić żywność i trzymając się wskazówek władz wojskowych, ukryć się na piętrze, kiedy woda zaleje parter.

Gdy niebezpieczeństwo minie, zamknie się śluzy i puści się w ruch młyny elektryczne znajdujące się poza zasięgiem powodzi, które zaczną pompować wodę.

Dzięki swoim śluzom Holendrzy mogą zalać trzy czwarte swego kraju, a jedna czwarta okrążona zewsząd wodą stanie się niedostępna dla nieprzyjaciela.

Kalendarz dnia

21 Kwietnia

PIĄTEK
† Anzelma b. D. K.
Jutro: Sotera i Kajusa.
Słońca wsch. 4.28 zach. 13.42.
Księż. wsch. 5.19 zach. 20.48.

KRONIKA HISTORYCZNA

753. Przed Chr. Założenie Rzymu.
1490. Władysław Jagiellończyk wybrany na króla Węgier.
1809. Austriacy biorą Warszawę od ks. Józefa.
1919. Gen. Józef Haller na czele „Błękitnej Armii" przybywa do Polski.

Armia polska we Francji wznowiła chwałę oręża polsk. na Zachodzie i tradycje przyjaźni polsko-francuskiej, dała możność Polsce wzięcia udziału w Kongresie Pokojowym w Wersalu, dała armii polskiej gotową organizację wojskową nowoczesną, walczyła ofiarnie pod Lwowem i Warszawą.

PRZYSŁOWIA

„Każda Kasia, ma swojego Jasia.

Zwycięstwa Czortka i Kolczyńskiego

na bokserskich mistrzostwach w Dublinie

W drugim dniu zawodów bokserskich o mistrzostwo Europy w Dublinie, walczyło czterech Polaków, odnosząc dwie porażki.

W wadze piórkowej Czortek wygrał z Estończykiem Kaebi przez poddanie się tego ostatniego po drugiej rundzie.

W wadze lekkiej Kowalskiemu niesłusznie odebrano zwycięstwo nad Niemcem Nuernbergiem. W pierwszej rundzie Niemiec miał przewagę i Polak odczuwa bardzo wyraźnie jego ciosy. Druga runda była wyrównana, podczas gdy w trzeciej Polak przechodzi do gwałtownego ataku i nie pozwala zupełnie przeciwnikowi dojść do głosu. Niemiec broni się rozpaczliwie, ale przegrywa wysoko rundę. Orzeczenie sędziów spotkało się z bardzo gwałtownym protestem widowni, która owacyjnie oklaskiwała Polaka.

Z dużym zaciekawieniem oczekiwano występu Kolczyńskiego, który za przeciwnika wylosował Belga Byrona. Walka nie była zbyt ciekawa. Polak miał przez cały czas dużą przewagę i wygrał wysoko na punkty:

W wadze ciężkiej Piłat przegrał z Niemcem Runge.

Słaba forma Wilimowskiego

na meczu Polska — Kraków 1:1

Środowy mecz piłkarski pomiędzy repr. Polski a repr. Krakowa miał charakter treningowy. Wynik nierozstrzygnięty 1:1 (0:0) niezupełnie odpowiada przebiegowi gry albowiem Kraków bezwzględnie zasłużył na zwycięstwo.

Pierwszy próbny „galop" reprezentacji Polski wypadł blado. Publiczność, zgromadzona w liczbie około 1500 osób okrzykami dawała znać, że właściwie Kraków winien przywdziać koszulki reprezentacyjne. Poza Krzykiem w bramce, cała drużyna grała miękko, bez wyrazu. Inicjatywa należała stale do Krakowa, którego drużyna była bardziej zgrana i walczyła ambitniej.

Najlepszym graczem na boisku był Krzyk w bramce, niezła była ostatecznie i obrona. W pomocy poprawnie wypadł Lis. Nytz był bardzo pracowity, a Dytko miał nierówne okresy.

Najsłabszą częścią drużyny był atak.

75-letni Anglik został ojcem!

Niezwykły ślub starca z 29-letnią panną

Prasa angielska podaje o dość rzadkim wypadku. Oto niejaki 75-etni Caeb Slade został ojcem. Przy tym starzec trzyma się jeszcze tak doskonale, że gdy dowiedział się, że jego 29-letnia żona znajdująca się w klinice wydała na świat córkę, wsiadł na rower i przebył 10 mil na rowerze, aby zobaczyć żonę i dziecko.

Dzieje małżeństwa 75-letniego Slade'a i 29-letniej panny Gladys Humber są charakterystyczne dla naszych czasów. Przed rokiem mister Slade pomimo swojego podeszłego wieku, postanowił się ożenić. Umieścił w gazecie ogłoszenie i zaraz napłynęło mnóstwo ofert.

Spośród wszystkich tych ofert najbardziej przypadła mu do gustu oferta panny Sladys. Napisał do niej, wysłał jej swoją fotografię i mister Slade zaprosił ją do siebie na tydzień tytułem próby.

Po sześciu dniach oboje doszli do wniosku, że odpowiadają sobie i wnieśli zapowiedzi. Wkrótce też odbył się ich ślub, na który przybyły nie tylko jego dzieci, ale również wnuki i prawnuki.

A teraz prawnuki Slade'a, które liczą już po kilka lat, mają nowego prawuja, który jest młodszy od nich.

Do dobrowolnej ofiary krwi

wzywa Polski Czerwony Krzyż

Na zegarze dziejowym Polski bije znowu wielka godzina.

Tylko naród doskonale przygotowany do obrony kraju pewny jest pokoju.

Jedną z potężnych broni, decydujących o zwycięstwie armii jest celowe, nowoczesne wyposażenie służby sanitarnej. Najważniejszą zdobyczą medycyny współczesnej jest stosowanie w jak najszerszym zakresie zabiegów transfuzji krwi, które potrafią skutecznie utrzymać przy życiu ciężko rannych, zmniejszając w ten sposób śmiertelność armii.

Przygotowanie krwi na cele Polskiego Sanitariatu Wojskowego nie może być jednak czynione jedynie przez Wojsko i siłami urzędowymi. Całe społeczeństwo musi w tak ważnej sprawie przyjść z pomocą.

Kto może stać się ofiarodawcą krwi?

Naturalnie, przede wszystkim ludzie młodzi i zdrowi, u których ofiara krwi serdecznej nie pociąga za sobą żadnej szkody.

Ponadto naukowe badania wykazują, że jednorazowe oddanie potrzebnej ilości krwi nie tylko nie bywa szkodliwe dla organizmu, ale przeciwnie, nawet u ludzi wątłych i anemicznych działa jako pobudzający organy krwiodajne do szybszego działania bez szkody dla zdrowia.

Akcja przygotowawcza ofiarowania krwi została już rozpoczęta. Na razie jeszcze nie potrzeba samej ofiary, konieczne jest dopiero zarejestrowanie osób, oraz zbadanie grupy krwi danej osoby, gdyż tylko krew pokrewna grupowo, może być użyta przy transfuzji.

Określenie własnej grupy krwi przy ofiarowaniu jej do transfuzji posiada podwójne znaczenie: w razie wojny daje możność służenia chorym i rannym żołnierzom, w czasie pokoju udzielania pomocy w razie wypadku lub choroby swym najbliższym.

Stworzony przez Polski Czerwony Krzyż I Punkt Rejestracyjny Centralnego Instytutu Przetaczania Krwi P. C. K. przyjmuje codziennie zgłoszenia w Warszawie w lokalu przy Al. Ujazdowskich 37 m. 4, w godzinach od 10 rano do 7 wieczorem.

Za obrazę telefonistki

skazany na 3 miesiące aresztu

Niecodzienną sprawę rozpatrywał Sąd Grodzki we Lwowie. Przed sądem stanął pewien przemysłowiec, oskarżony o obrazę telefonistki. Przemysłowiec zamówił pilną rozmowę międzymiastową z Lublinem, a telefonistka pięciokrotnie, mimo każdorazowej korektury, łączyła go z Chełmem Lubelskim.

Kiedy przemysłowcowi kazano zapłacić rachunek za omyłkowe połączenie, uniósł się i obraził odnośną telefonistkę.

Oskarżony skazany został na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem.

Sensacyjne powikłania w procesie Kucharskiej

Administrator domu ostro krytykuje śledztwo policyjne

Dokończenie sprawozdania z 3-go dnia procesu

W dalszym ciągu swoich zeznań st. post. Lipiński, który dłuższy czas bawił w mieszkaniu Gierszewskiego, prowadząc dochodzenie, stwierdza, że nic nie wskazywało na fakt zabójstwa.

— Jak pan sobie tłumaczył brak klucza od gabinetu? — zapytuje przewodniczący.

— Przypuszczałem, że został wyrzucony przez okno na podwórze. Robiłem poszukiwania, lecz nie znalazłem.

— Nie zauważył pan krwi?

— Nie, widziałem tylko żółte plamy.

St. post. Lipiński wyjaśnia, że Gierszewskiego znał już wcześniej. Przed paru tygodniami do komisariatu zgłosił się szofer i zameldował, że wiózł zupełnie pijanego pasażera na Lwowską 8. Pasażer był w towarzystwie ulicznej dziewczyny. W pewnym momencie szofer zauważył w lusterku wozu, jak towarzyszka pasażera wyciągnęła mu złoty zegarek z kieszeni. Nazajutrz rano st. post. Lipiński zgłosił się do inż. Gierszewskiego, ale ten jeszcze był tak pijany, że nie można było z nim rozmawiać. Dopiero umycie się podziałało jakoś. Inż. Gierszewski kradzieży nawet nie zauważył. Mimo to prostytutkę udało się ująć i odebrać zegarek. Była sprawa sądowa.

Przedsiębiorca pogrzebowy Marczewski powtarza znane szczegóły, dotyczące wykrycia w czasie przebierania zwłok przez pracowników dziury w ciele zmarłego.

Kucharska dawała znaki ręką, żeby o tym nie mówił domownikom. Świadek wówczas miał wrażenie, że Kucharska chciała oszczędzić Charlottę Gierszewską, która była b. zdenerwowana. Kucharska przeciwstawiała się sekcji zwłok.

Interesująco wypadły zeznania spólnika zmarłego, inż. Woźniakowskiego.

Widział się on tego dnia z inż. Gierszewskim w Banku Gospodarstwa Krajowego. Gierszewski mówił, że na 10 jest umówiony z kimś. O 1 mieli się spotkać na budowie domu przy ul. Grójeckiej.

O 3 po poł. na świadka, jak grom, spadła wiadomość o śmierci Gierszewskiego.

Otrucie, jak w ogóle samobójstwo, uważał świadek za nieprawdopodobne. **Inż. Gierszewski był pełen zapału i chęci do życia.**

Z Kucharską świadek rozmawiał po śmierci jej brata.

Pierwsze pytanie Kucharskiej było: „Ile Zbyszek miał pieniędzy w banku?".

Świadek był zdania, że należy przeprowadzić sekcję zwłok. Zwracał się z tym do Charlotty Gierszewskiej, mówiąc:

— **„Pani ma przyjaciela, to musi się pani oczyścić. O mnie też już mówią, że z chciwości zamordowałem wspólnika".**

Gierszewski był oszczędny, a nawet wyrachowany, skrupulatny, skryty. O swoich sprawach rodzinnych nie opowiadał. Raz tylko się zwierzył, że ma przykrości z siostrą, która fałszuje jego weksle, a on musi je wykupywać.

O życiu seksualnym zmarłego nic powiedzieć nie może. Inż. Gierszewski lubił wódkę, ale jej nie nadużywał.

Do rzędu niesłychanie sensacyjnych zeznań należeć muszą zeznania św. Spoczyńskiego, roznosiciela zawiadomień o płatności weksli. Św. Spoczyński oświadcza, że jako roznosiciel jest już specjalistą przy ocenie sposobu otwierania drzwi. 29 września zanosił do inż. Gierszewskiego zawiadomienie wekslowe. Zadzwonił. Do drzwi podeszła służąca.

Po sposobie otwierania drzwi świadek kategorycznie twierdzi, **że drzwi były zamknięte na łańcuch od wewnątrz.**

Świadczyłoby to, że morderca nie opuścił mieszkania przez drzwi frontowe i albo wyszedł przez drzwi kuchenne albo w ogóle pozostał w mieszkaniu.

Również wiele materiału, którego ocena musi rzucić nowy snop światła, wniósł św. Tolak, administrator domu.

Św. Tolak twierdzi, że wskazywał st. post. Lipińskiemu krew na ziemi. **Policjant przekonywał go, że są to plamy żółte.**

Kiedy świadek zwracał uwagę na brak klucza do gabinetu, st. post. Lipiński wyrażał przypuszczenie, że klucz został wyrzucony przez okno. **Świadek zaś widział, że okna były zabezpieczone na zimę i zaklejone, a brak było śladu, by te zaklejenia zostały oderwane.**

Dalej św. Tolak uporczywie twierdzi, że na skroniach zmarłego były ślady palców ludzkich. **(Czyżby istotnie przed śmiercią zmarły stoczył jakąś walkę?).**

Co do Kucharskich, którzy mieszkali w tym samym domu, wyszły również nowe szczegóły. **Przeprowadzając się, zostawili całe mieszkanie zdemolowane. Jak świadek słyszał, przed wyprowadzką zaprosili oni gości i w czasie uczty odbywała się strzelanina do ścian.**

Dziś dalszy ciąg badania świadków.

W 20 rocznicę oswobodzenia Wilna

W dniu wczorajszym Wilno obchodziło w podniosłym nastroju 20-tą rocznicę wyzwolenia.

Dnia 19 kwietnia 1919 r. dzięki bohaterskiej kawalerii w Wilnie, poświęceniu piechoty, prowadzonej przez gen. Śmigłego - Rydza, oraz żołnierskiej gotowości kolejarzy wileńskich i społeczeństwa — Wilno w pierwszy dzień Wielkiej Nocy było wolne od bolszewików.

Po nabożeństwie w Ostrej Bramie udano się na Rossę, gdzie min. Kościałkowski w imieniu organizacji P. O. W., woj. Bociański i prof. Staniewicz w imieniu wojewódzkiego komitetu uczczenia Marszałka Piłsudskiego, prezydent miasta Maleszewski w imieniu miasta, oraz liczne delegacje w imieniu stowarzyszeń i organizacyj złożyli wiązanki kwiecia.

Legia honorowa dla gen. Góreckiego

Prezes Federacji P. Z. O. O. gen. dr. Roman Górecki otrzymał wczoraj z rąk ambasadora Francji p. Noel, gwiazdę wielkiego oficera legii honorowej, nadaną mu przez prezydenta Francji.

Frontem do Morza!

Mussolini w Turynie

RZYM. Mussolini udaje się w pierwszej połowie maja do Turynu, gdzie ma wygłosić przemówienie o wielkim znaczeniu politycznym.

Dlaczego w niektórych krajach

przesuwa się zegary latem o godzinę

Sensacyjny pomysł angielskiego murarza

W niektórych krajach przesuwa się latem zegar o godzinę, a zimą znów go się cofa. Pomysł ten zawdzięcza się murarzowi angielskiemu Williamowi Willetowi, który jednego wiosennego dnia wychodząc z rana do pracy, był tak zachwycony pięknem wiosennego poranka, że doszedł do wniosku, iż wszyscy ludzie powinni się tym radować.

Po powrocie do domu podzielił się swoimi wrażeniami z żoną i doszedł do wniosku, że wiosną należy przesunąć zegar o godzinę. Był jednak zdania, że należy to czynić przez trzy tygodnie, każdego tygodnia przesuwać zegar o dwadzieścia minut.

Żonie jego projekt ten bardzo się podobał, ale przesuwanie w ciągu trzech tygodni zegara uważała za zbyt kłopotliwe, ponieważ wielu ludzi zapomni o tym. Z tego względu Willet opuścił ten szczegół i rzucił się w wir walki o przesunięcie zegara na wiosnę o godzinę, twierdząc że ma to kolosalne znaczenie dla zdrowia ludzi, będą bowiem korzystali ze świeższego powietrza, a poza tym zaoszczędzi się olbrzymie sumy na świetle. Ludzie będą pracowali bowiem o godzinę dłużej przy świetle dziennym.

Prowadzona przez niego kampania była uciążliwą, powoli jednakże zjednywał sobie coraz więcej zwolenników, aż w końcu jeden z posłów wysunął jego projekt w parlamencie. Izba Gmin jednakże go odrzuciła i dopiero w roku 1916, a więc w 7 lat po śmierci Willeta, rząd angielski który czynił podczas wojny, jak wszystkie inne państwa, wielkie oszczędności, rozkazał przesunąć latem zegary o godzinę. Zaraz też inne państwa poszły za przykładem Anglii i wprowadziły to samo zarządzenie u siebie.

Po wojnie Niemcy, które również wprowadziły przesuwanie zegarów latem o godzinę, cofnęły to zarządzenie. W Niemczech bowiem uważano, że źle to wpływa na zdrowie dzieci, które kładą się spać o zachodzie słońca, a wstają według zegara. Śpią więc o godzinę krócej. Poza tym zmniejsza wydajność pracy górników i rolników. Podobnie uczyniły Austria, skraje skandynawskie i Włochy.

W Rosji natomiast i Meksyku zarządzenie to jest w mocy przez cały rok. W Stanach Zjednoczonych dopiero w roku 1917 uchwalono przesuwać latem zegary o godzinę, ale zarządzenie to spotkało się z tak wielką opozycją, że w roku 1919 cofnięto je i obecnie każdy stan wedle swojego uznania przesuwa latem zegary lub nie. Można sobie więc wyobrazić, jakie w Ameryce panuje zamieszanie w dziedzinie określenia czasu.

To samo zamieszanie panowało do niedawna w Anglii, gdzie każdego roku rząd wydał zarządzenie o przesunięciu w innym terminie. Dopiero przed kilkoma laty sprawę tę uregulowano i obecnie przesuwa się zegary 2 kwietnia.

Ale i takie uregulowanie tej sprawy nie rozwiązywało zagadnienia. We Francji, przesuwało się bowiem zegary w innym dniu, niż w Anglii i z tego powodu było trudno ułożyć wiosenny lub jesienny rozkład jazdy dla pociągów idących na kontynent, ponieważ zawsze musiano robić później jakieś poprawki. Lecz w tym roku i tę trudność usunięto. Postanowiono, że w obu krajach będzie przesuwało się zegary tego samego dnia i w ten sposób między Anglią i Francją zostało zawarte również przymierze „zegarowe".

O sytuacji w Europie

mówił min. Spraw Zagranicznych Francji

PARYŻ. Min. spraw zagranicznych Bonnet złożył obszerne sprawozdanie z sytuacji europejskiej członkom komisji dla spraw zagranicznych w Izbie Deputowanych.

Do wyjaśnienia stosunków francusko - hiszpańskich doprowadzą będące w toku rokowania. Co się tyczy deputowanego francuskiego Tillon, uwięzionego w Hiszpanii, min. Bonnet liczy się z jego prędkim zwolnieniem.

Dalsza część sprawozdania min. Bonnet poświęcona była ostatnim rokwaniom dyplomatycznym.

Min. Bonnet podkreślił, że Francja uważała zawsze swój sojusz z Polską za jeden z podstawowych elementów francuskiej polityki zagranicznej. Z tym większym zezwoleniem przyjęto wiadomość o nowych gwarancjach polsko - angielskich.

W sprawie sandżaku Alexandretty, Turcja zapewniła Francję, że w żadnym wypadku nie posłuży się siłą.

Francja zaproponowała Rosji sowieckiej zawarcie układu, gwarantującego pomoc rosyjską dla niektórych państw. Rokowania te są w toku.

W odniesieniu do całokształtu sytuacji europejskiej min. Bonnet stwierdził, że Francja powzięła wszystkie środki zabezpieczające jej interesy w Europie i w imperium. Środki te nie są przeciw nikomu zwrócone.

Inicjatywę prez. Roosevelta, Francja aprobuje całkowicie.

Ohydna zbrodnia w Łotwie

na osobie polskiej robotnicy sezonowej

RYGA. Na torze kolejowym w pobliżu stacji Kamery znaleziono ub. nocy silnie poturbowaną kobietę. Przewieziona do szpitala zeznała, że nazywa się Adela Belina i jest robotnicą sezonową, przybyłą do Łotwy z Polski.

Belina pracowała u pewnego gospodarza łotewskiego w powiecie Grenczi w pobliżu Kemery, gdzie zapoznała się z gospodarzem z Latgalii, Augustynem Peipinszem, który nawiązał z nią bliższe stosunki, obiecując ożenek. Peipinsz namówił dziewczynę, aby udała się, razem z nim do Rygi, celem poczynienia zakupów przedślubnych.

W drodze Peipinsz wyrzucił dziewczynę z pędzącego pociągu.

Władze łotewskie aresztowały zbrodniarza, przy czym okazało się, że jest on żonaty i musi opłacać alimenty szeregu uwiedzionym przez niego dziewczynom.

Do ogólnego porozumienia

dąży rząd angielski

LONDYN. W Izbie Lordów odbyła się krótka debata zagraniczna rozpoczęta przez lorda Roberta Cecila, który domagał się, by rząd angielski w swej polityce obecnej skorzystał z aparatu Ligi Narodów.

W imieniu rządu przemawiał lord Halifax, który w sprawie Ligi oświadczył, że rząd zamierza stosować się do przepisów Ligi i zawarte umowy będzie rejestrował w Genewie.

Rząd angielski według lorda Halifaxa, nadal dąży do osiągnięcia ogólnego porozumienia. „Jedną z trudności w obecnej sytuacji — mówił minister — jest m. in., że gdy rząd angielski okazuje gotowość do rozmów posądzony jest o słabość, a gdy broni swych zasadniczych interesów, zarzuca się mu zamiary agresywne".

Min. Halifax gotów jest w imieniu rządu dać najbardziej uroczyste zapewnienie, że myśl o jakiejkolwiek agresji nigdy nie będzie miała dostępu do polityki brytyjskiej.



Aniela weszła do pałacu i tu, dzięki przypadkowi potrafiła odrazu stwierdzić, że stary sługa — to przebrany hrabia Rogiski, że w pałacu ukrywa się jego żona i że w piwnicy mieści się aparat telefoniczny. Aniela postanowiła wydostać się z pałacu, aby powiadomić o wszystkim pułkownika von Szlengla.

Ale nagle przypadek przyszedł Anieli z pomocą i uratował ją z tej ciężkiej sytuacji.

Rozmyślając nad tym co ma uczynić, usłyszała znowu z dołu jakiś przytłumiony dzwonek.

„Sługa" spoglądał na nią ostrym, przenikliwym wzrokiem, i jak gdyby starając się odwrócić jej uwagę od dzwonka, zapytał:

— Może chce pan przejść do salonu? Jest pan zapewne już bardzo zmęczony, chce się pan wyspać?

— Bardzo chętnie... — czekała Aniela na tę propozycję.

„Sługa" wyprowadził „rosyjskiego oficera" z wielkiej sali. Teraz dopiero Aniela zauważyła, że pałac jest znacznie większy, aniżeli się na pozór wydaje, gdy się nań spogląda z zewnątrz.

„Sługa" prowadził ją długim, wijącym się korytarzem, z lewej strony korytarza był rząd pokoi, zaś z prawej jego strony wielkie, wysokie, zakratowane okno. Przechodząc słyszała Aniela poszum drzew: domyśliła się, że ta strona wychodzi oknami w stronę parku.

Gdzieś w kącie otworzył stary „sługa" drzwi, zapalił wielką, staromodną lampę i jak gdyby przepraszając gościa, powiedział:

— Tu nie sypialnia... Ale jest tu napalone... Prawda, że ciepło?

— Tak, tak...

— Pościęle panu tymczasem na kanapie, będzie pan miał wygodne posłanie... Zaraz zobaczy pan...

Podczas gdy „sługa" wyszedł z pokoju po pościel, zbliżyła się Aniela szybko do okna, na którym zwisała ciężka kotara. Deszcz ustał, na niebie ukazał się księżyc. Aniela odsłoniła firankę i ze smutkiem stwierdziła, że okno wychodzi w innym kierunku, nie w tę stronę, gdzie czeka pułkownik von Szlengel ze swoimi ludzmi...

Po chwili usłyszała znowu kroki i odsunęła się od okna.

Do pokoju wszedł „sługa" i zaczął słać kanapę. Aniela rozglądała się po szerokim pokoju, zastawionym stylowymi meblami, dwoma szafami książek, ze ścian zwisały obrazy. Obserwowała znowu bacznie starego sługę. Gdy ten nachylił się nad kanapą, rozpoznała Aniela dokładnie, że jego włosy są farbowane. Pofarbował je tego dnia niestarannie, gdyż miejscami znać było czarne włosy...

Po tym „sługa" przyniósł smaczną kolację i flaszkę wina, postawił to wszystko na stole i dodał:

— Smacznego, hrabia jest zawsze uprzejmy wobec swoich gości...

— Dziękuję, sądzę, że przy najbliższej okazji będę mógł odwdzięczyć się panu za wszystko. Cóż to, psy znowu szczekają?

— Tak, wypuściłem je na ogród. Ale jakoś moje psy są dzisiaj bardziej niespokojne, aniżeli dotychczas. Niech się pan jednak uspokoi, niech pan spokojnie spi; zanim ktoś przedostanie się do parku, moje psy zdążą go porwać na strzępy... Dobranoc...

Sądząc z tonu „sługi" była Aniela przekonana, że ją już zdemaskowano. Ten sprytny hrabia gra z nią w ciuciubabkę. Była w każdym razie rada, że psy są w parku, a nie w mieszkaniu...

Gdy Aniela pozostała sama, poczęła rozglądać się bacznie dookoła, ale tak, jak gdyby ją to ciekawiło, bez żadnej specjalnej przyczyny. Była przekonana, że każdy jej ruch jest obserwowany skądś, przez jakiś tajemny otwór. W przeciwnym wypadku nie poprowadziłby jej do tego pięknie umeblowanego gabinetu. Tu, w pałacu, nie brak zapewne pokoju dla gości.

Po chwili przekonała się Aniela, że jej obawy są uzasadnione.

Gdy bowiem stanęła przed wielkim obrazem średniowiecznego rycerza, który wisiał między szafami z książkami, zauważyła przerażona, że z oczu tego rycerza spogląda na nią para żywych oczu...

Teraz była już Aniela przekonana, że ci ludzie wiedzą, kim ona jest i strzegą ją na każdym kroku. Nie chciała dłużej przyglądać się umeblowaniu i postanowiła wreszcie zabrać się do kolacji.

Ale może jedzenie jest zatrute? — zjawiła się w jej umyśle nagle niepokojąca myśl.

Wnet uspokoiła siebie: na pewno nie otrują jej, zanim nie dowiedzą się z kim mają do czynienia. Gdyby chcieli ją stracić, mieli aż nadto wiele okazji, aby to uczynić. Mogli zabić ją strzałem rewolweru z tyłu w głowę. Kobieta mogła do niej strzelić zza portiery.

Aniela smacznie zjadła kolację: ale bała się tknąć wina. Może do tego wina wsypano jakiś środek nasenny?

Po chwili zgasiła lampę, i położyła się na łóżku, nasłuchując uważnie.

Zza ściany, na której wisiał portret rycerza usłyszała jakieś przyciszone kroki, jak gdyby ktoś chodził na palcach. Po tym zapanowała cisza. Aniela zdawała sobie sprawę, że nie wolno jej usnąć. Fakt, że hrabia wypuścił do ogrodu swe dwa psy dodał jej odwagi. Teraz powinna się tylko przedostać do drugiego okna i stamtąd dać pułkownikowi świetlny znak...

Musi jednak przekonać się, czy hrabia już śpi, czy hrabina nie czuwa.

Aniela usiadła na łóżku, aby oprzeć się zmęczeniu. W sąsiednim pokoju zegar wybił godzinę dwunastą, i znowu zaległa grobowa cisza.

Aniela sprawdziła, czy rewolwer jej leży na odpowiednim miejscu, zeszła z kanapy, zbliżyła się do drzwi i wychyliła głowę na korytarz...

Dalszy ciąg jutro.

Honorowa salwa żałobna nad mogiłą czworonożnego bohatera

ulubieńca armii amerykańskiej w czasie wojny światowej

Przed rokiem zdechł w Ameryce pies „Rags", który był ulubieńcem armii amerykańskiej podczas wojny światowej. Ale jego popularność nie zmalała nawet ostatnio, pomimo że od wojny światowej minęło ponad 20 lat. O jego wielkiej popularności oświadczy to, że nad jego mogiłą oddano honorową salwę żałobną i grób obsypano kwiatami.

Niezwykła kariera „Ragsa" rozpoczęła się w roku 1917. Gdy Ameryka przyłączyła się do wojny, porucznik Herdenburgh, jak wielu innych oficerów, miał wyruszyć na front. Tego dnia, w którym odjeżdżał okręt, znalazł on w rynsztoku brudnego, wychudzonego psa, który żałośnie skowyczał. Porucznik zlitował się nad nim, wziął go do siebie do mieszkania, umył i nakarmił.

Ponieważ było już bardzo późno i spieszył się na statek, nie mógł się nim zająć i zamknął go w mieszkaniu. Jakie było jednak jego zdumienie, gdy zaraz po nim przybiegł na statek pies.

Od tej chwili „Rags" tak go nazwał tego dnia porucznik, stał się psem wojskowym. Nie opuszczał już swojego pana, dzieląc z nim wszystkie radości ci i niedole życia żołnierskiego na froncie. A co najciekawsze, roznosił z niezwykłą zręcznością rozkazy przez poszarpane granatami i zagazowane odcinki frontu i zawsze docierał do celu.

Pewnego razu został zagazowany i oślepł na jedno oko. Szybko jednak wrócił do zdrowia i był szczęśliwy, gdy po kilku tygodniach mógł znów powitać swojego pana.

Żołnierze amerykańscy ubóstwiali dzielnego psa. Również i Niemcy, którzy w Argonach leżeli naprzeciwko Amerykan, też czuli do niego sympatię. Nastąpiło to zaś na skutek następującego wypadku. Porucznik Hardenburgh miał zbadać teren z balonu obserwacyjnego i zabrał z sobą „Ragsa" w powietrze. Nagle pojawił się niemiecki samolot myśliwski, który zestrzelił balon. Porucznik wziąwszy Ragsa pod ramię, wyskoczył z balonu i rozwinął spadochron. Ale lotnik niemiecki nie zadowolił się zestrzeleniem balonu, chciał również postrzelić obserwatora i zaczął tak manewrować, aby zbliżyć się do niego. Nagle zauważył „Ragsa" pod ramieniem wroga. Roześmiał się wówczas, pozdrowił wroga ręką i wzbił się w powietrze. W ten sposób „Rags" uratował życie swemu panu.

Za to został pierwszego spokojnego dnia wysłany do okopów niemieckich. Do szyi obroży miał przyczepioną paczkę papierosów i kartę z następującym napisem: „Serdeczne podziękowanie za rycerskość niemieckich lotników".

Wkrótce potem „Rags" po raz drugi uratował życie swojego pana. Porucznik Hardenburgh usłyszał pewnego dnia, jak pies żałośnie skowyczy i podbiegł do niego, aby stwierdzić, co mu się stało. W tej samej chwili padł granat w miejsce, na którym poprzednio stał porucznik.

Do ostatnich dni swojego żywota Rags pozostał u swojego pana, często odwiedzali go koledzy frontowi Hardenburgha i często też ukazywało się jego zdjęcie w gazetach. Jego ostatnie zdjęcie, odcisk jego łapy oraz jego dokładna biografia znajdują się w muzeum wojskowym w Londynie, które otrzymało wspomnienia o czworonożnym bohaterze w darze od żołnierzy 1-ej amerykańskiej dywizji.

Dwuosobowe kanapy w kinie

dostarczają maksimum wygód widzom

Stolica Danii od dawna już słynie z tego, że posiada komfortowo urządzone kina. Obecnie, jak donoszą z Kopenhagi, otworzono tam nowe kino, które bije wszystkie rekordy w tej dziedzinie. Kinoteatr ten oszałamia swoją wspaniałością i komfortem umeblowania. Na najdroższych miejscach zamiast zwykłych krzeseł stoją nie tylko wygodne fotele klubowe, ale również i dwuosobowe kanapki dla tych osób, które pragną w kinie czuć się, jak u siebie w domu.

Zwraca na siebie uwagę również zastosowanie szeregu technicznych nowości, które zaspakajają potrzeby współczesnego widza. Tak na przykład w kasie można nabyć nie tylko zwykły bilet wejściowy, lecz również bilety na miejsca wyposażone w specjalne aparaty dla słabo słyszących widzów, lub bilety z boku, gdzie można, nie opuszczając krzesła telefonować, a w końcu bilety dla.. samochodu widza. Pod gmachem kina znajduje się bowiem podziemny garaż, w którym mogą stać podczas seansu wozy widzów. Sensacyjną nowością jest istniejący przy kinie „hotel dla psów". Znajduje się on również w podziemiach kina.

Dla przedstawicielek płci pięknej urządzono przy kinie na wzór hollywoodzki salon kosmetycznych, na którego drzwiach widnieje następujące zaproszenie:

„Jeśli film panią tak wzruszył, że mimo woli pani rozpłakała się, jeśli przejęła się pani bardzo przeżyciami bohaterów filmowych, jeśli pani jest zmęczona i pragnie odświeżyć swoją twarz, to proszę odwiedzić nasz salon kosmetyczny, który w możliwie najkrótszym czasie usunie ślady nawet silnego wzruszenia.

Bezrobotni podpisywali weksle

Aferzyści płacili im „za fatygę" po pięć złotych od podpisu

Do wytwórni przyborów do rybołówstwa Braci Małkowskich przy ul. Granicznej 3, w Warszawie zgłosili się Apoloniusz Jędruczak i Boruch Szczuciner, którzy oświadczyli, że organizują w kilkudziesięciu miejscowościach kuracyjnych sezonowe punkty sprzedaży przyborów do rybołówstwa i pragną zaopatrywać się we wszelaki sprzęt rybacki u Braci Małkowskich. Po uzgodnieniu warunków, przedsiębiorcy zgłosili się niebawem z większym zamówieniem, a na poczet należności dali weksle rzekomo klientowskie.

Ale jeden ze współwłaścicieli firmy, Henryk Małkowski, któremu klienci wydali się podejrzani, umyślnie zwlekał z wysłaniem towaru, a jednocześnie wszczął na własną rękę badanie zdolności kredytowej wystawców weksli. Podejrzenia były słuszne, gdyż okazało się, że weksle są podpisane przez bezrobotnych, którym oszuści płacili za fatygę po 5 złotych od podpisu.

Kiedy więc Jędrzejczuk i Szczuciner zgłosili się do Braci Małkowskich po odbiór zamówionych przyborów rybackich, zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Jak ustalono, obaj aferzyści mają za sobą bogatą przeszłość kryminalną, karani byli wielokrotnie za różnego rodzaju oszustwa, fałszowanie weksli, szantaże itp.

Pomysł z „sezonowymi punktami sprzedaży" miał im przynieść wielkie zyski, gdyż w tej samej sprawie prowadzili pertraktacje z innymi firmami różnych branż i już byli na dobrej drodze, gdy zostali zdemaskowani i uwięzieni.

Zbrodniczy napad

Przy zbiegu ul. Twardej i Złotej, nieznany sprawca napadł na 35-letniego Jana Roguskiego, stolarza, (Węgierska 13), które mu zadał nożem 7 ran kłutych klatki piersiowej.

Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Aby imponować kobietom

nosił bezprawnie przez trzy lata mundur porucznika-pilota

Posterunkowy, dokujący obchodu terenów położonych w pobliżu lotniska na Okęciu pod Warszawą, zauważył w pewnym momencie porucznika-pilota, który szedł w towarzystwie dwóch kobiet. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, iż oficer był kompletnie pijany.

Posterunkowy zauważył jeszcze, iż obie kobiety są to żony miejscowych robotników.

Ustaliwszy te szczegóły posterunkowy zainteresował się bliżej podejrzanym pilotem. Gdy chciał go wylegitymować, oficer stawił opór, twierdząc, że policja nie ma prawa legitymować oficerów. Wobec stanowczej postawy policjanta zmiękł jednak szybko i udał się na posterunek.

W krótkim przeciągu czasu ustalono, że oficer nie jest oficerem. Jak się okazało, mistyfikacji tej dopuszczał się mieszkaniec Wraszawy 30-letni Józef Krawczyk zamieszkały przy ulicy Puławskiej 5. Zeznał on, iż mundur porucznika-pilota nosił już od trzech lat w tym celu aby imponować kobietom.

Niezależnie od tego ustalono, iż Krawczyk służył w wojsku przed kilku laty wystąpił z wojska w stopniu kaprala. Wyszło także na jaw iż dopuszczał się on pod różnymi pretekstami najprzeróżniejszych oszustw matrymonialnych.

Aresztowanego „oficera-lotnika" przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

5 osób odebrało sobie życie

Ponury bilans jednego dnia w stolicy

Na ul. Radzymińskiej przed domem nr. 82, jakiś młody mężczyzna postrzelił się w zamiarze samobójczym z rewolweru w klatkę piersiową. Denata przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Przem. Pańskiego. Policja ustaliła, że desperatem jest 35-letni Michał Ożarski (Kufiewska 6). Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

W bramie domu nr. 22 przy ul. Śniadeckich otruł się spirytusem denaturowanym Lucjan Jagiełło (Mołdawska 2), którego przewieziono do szpitala na Czyste. Przyczyna samobójstwa nieznana.

25-letnia Pelagia Szklarska (Filtrowa 65) zatruła się gazem świetlnym. Pzewieziona do szpitala na Czyste, mimo energicznych zabiegów lekarzy zmarła. Przyczyna rozpaczliwego kroku — nieustalona.

Z okna 3-go piętra przy ul. Kruczej 7 wyskoczył w zamiarze samobójczym 67-letni Ignacy Bortkiewicz (tamże), który poniósł śmierć na miejscu. Przyczyna samobójstwa — przewlekła choroba.

W szpitalu na Czystem zmarła 17-letnia Jadwiga Kozłowska. (Koszykowa 32), która w dniu wczorajszym targnęła się na swoje życie, wypijając większą dozę esencji octowej.

Amatorzy wykwintnej konfekcji

ogołocili doszczętnie pralnię „Opus"

W filii pralni „Opus" przy ul. Zamenhofa 38 w Warszawie nieznani na razie sprawcy skradli 34 garnitury męskie i kilkadziesiąt koszul, łącznej wartości 6800 złotych. Kradzież zauważyli przybyli nad ranem pracownicy filii i zawiadomili kerownika. Leopolda Efrusina, który wezwał policję.

Jak ustalono, złodzieje otworzyli łomem frontowe drzwi pralni, a następnie wynieśli łupy i wywieźli je prawdopodobnie ciężarową taksówką. Pralnia jest ubezpieczona przed kradzieżą.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawców włamania i kradzieży.

Zbiega z armii włoskiej

ujęła policja pod Piotrkowem

Na terenie wsi Wadlew w pow. piotrowskim policja zatrzymała 32-letniego Benedykta Sedmaceka dezertera z wojska włoskiego.

W trakcie przeprowadzonego dochodzenia ustalono, iż zbieg przekroczył granicę polską, uciekłszy z szeregów armii włoskiej walczącej w Abisynii. Drogę swą dezerter odbył przez teren Bałkan.

Badany Sedmacek zeznał, że nie mógł w żadnym wypadku przyzwyczaić się do niezmiernie uciążliwych warunków służby pod palącymi promieniami słońca afrykańskiego.

Sedmacek pociągnięty zostanie do odpowiedzialności za nielegalne przekroczenie granicy.

Upili się denaturatem

a po tym wywołali krwawą bójkę

Bójki pijackie wydarzające się prawie codziennie. W przeważającej większości wypadków są one powodowane przez nadużycie alkoholu przez wieśniaków.

Krwawa taka bijatyka ostatnio miała miejsce we wsi Darów pow. sanockiego. Jak się okazało w czasie przeprowadzonego dochodzenia, sklepikarz z tejże wioski sprowadził w okresie świątecznym większą partię spirytusu skażonego, który następnie miejscowi gospodarze kupowali... do picia, przygotowując go odpowiednio.

W wyniku pijackiej rozprawy zabity został nożami i ciosami kłonic gospodarz Michał Pawszyk. Niezależnie od tego kilkunastu innych uczestników bójki odniosło wiele ciężkich obrażeń.

Przybyła na miejsce rozprawy policja aresztowała głównych uczestników bijatyki.

Śmierć w pociągu

Wczoraj rano po przybyciu pociągu ze Lwowa na dworzec Wileński, w jednym z wagonów znaleziono 50-letniego Mikołaja Czerwca, urzędnika kolejowego (ze Lwowa), który nie dawał oznak życia.

Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć z nieustalonej przyczyny.

Uciekł umysłowo-chory

Z zakładu dla umysłowo chorych w Tworkach zbiegł 25-letni Michał Burzewski, chory umysłowo.

Plaga wsi i miast

Należy jak najszybciej wytępić bandy t.zw. „rajzerów"

Wielką plagą wsi i miast, zwłaszcza w okresie letnim, są gromadzone wędrówki t. zw. „rajzerów", podających się za bezrobotnych. — Wieś sygnalizuje już pojawienie się „rajzerów", którzy mijając wieś, zdążają ku wielkim skupiskom miejskim. Chłopi narażeni są na nieustanne wędrówki pojedyńczych, a nawet całych grup „bezrobotnych", którzy chodzą od chałupy do chałupy, od wsi do wsi, z prośbą, lub groźbą, o trochę kartofli, mąki, lub chleba. Nierzadko chłopi przychodzą z pomocą tym wędrowcom, jednak nie stać ich na zaspokojenie żądań włóczęgów, którzy w wypadku odmowy wsparcia, grożą podpaleniem chaty, lub zbiorów. Zdarza się to niestety, coraz częściej w pobliżu traktów międzymiastowych.

Pomoc w postaci sąsiadów, czy posterunku policyjnego, jest daleka, to też włościanin woli się wykupić kilogramem chleba, czy kolacją, od ewentualnej zemsty „bezrobotnego". — Powtarza się to zbyt często i naprawdę chłopi mają dość tej „bezpośredniej" akcji pomocy.

„Rajzerzy" przybywają do Warszawy, gdzie jest jakby punkt zborny wszystkich tych elementów, niepokojących ludność. Trzeba wynaleźć jakieś energiczne środki dla usunięcia tej plagi włóczęgostwa, które niesie ze sobą rozgoryczenie, choroby i zbrodnie.

Usunięcie tej plagi włóczęgostwa ze wsi polskiej da spokój mieszkańcom podmiejskich osiedli, oraz wpłynie również na powiększenie autorytetu władz regionalnych na wsiach, zwłaszcza organów wykonawczych władz bezpieczeństwa.

Nielegalne hoteliki

rozsadnikiem chorób na terenie stolicy

W ostatnich dniach sfery lekarskie Warszawy zaalarmowane zostały kilkudziesięcioma wypadkami zachorowań na choroby zakaźne (tyfus brzuszny, plamisty). Wypadki zachorowań na tyfus zdarzają się w okresie letnim. Bezpośrednią przyczyną sprowadzanej do Warszawy zarazy są przyjezdni z prowincji, którzy zatrzymują się w nielegalnych hotelach.

Jedna z największych bolączek stolicy, nielegalne hotelarstwo, skoncentrowała się przede wszystkim w dzielnicy północnej. Tutaj przyjeżdżający kupcy znajdują schronienie w małych, ciasnych, niehigienicznie urządzonych pokoikach. Widok to przerażający, gdy przez całą noc w maleńkim pokoiku skupiają się dorośli, starcy i dzieci, ulokowani w łóżkach polowych, na stołach i na podłodze.

W roku ubiegłym władze policyjno sanitarne dokonały szeregu obław na tego rodzaju hoteliki, jednak mimo to, obecnie te zmory ponownie wyciągają swe macki, by złowić „klienta", narażając setki rodzin na utratę zdrowia i zarazy.

Z nastaniem pierwszych dni lata należy zło usunąć w zarodku.

Opór policji

stawiali dwaj awanturnicy

Na szosie Krakowskiej, w Okęciu, dwaj posterunkowi, w czasie pełnienia służby i kontrolowania furmanek ze śmieciami, natknęli się na opór ze strony Józefa Szulca. (Raszyn).

Szulc uderzył torbą z obrokiem w głowę jednego z policjantów, po czym usiłował uderzyć widlami. Do oporu pobudzał Szulca ojciec jego, Jakub.

Policjanci zajście zlikwidowali, po czym ojca i syna przeprowadzili na posterunek.

Złodziejska libacja

została przerwana przez policję

Do mieszkania Fajwela Goldberga (Warszawa Krochmalna 16) wkroczyła niespodziewanie policja i zastała tam liczne towarzystwo złodziejskie, zabawiające się wesoło przy suto alkoholem zastawionym stole.

Wśród gości powstała nieopisana konsternacja, część zamierzała umknąć cichaczem kuchennymi drzwiami, gdzie wpadli w ręce wywiadowców.

Zarządzona w mieszkaniu rewizja ujawniła mnóstwo rzeczy, pochodzących z kradzieży. Pasera i jego gości: Jankla Gelbarda, Hersza Bakowicza, Moszka Hofmana i Surę Fajnzylber, wszystkich notowanych i karanych za kradzieże, osadzono w areszcie.

Jak ustalono, złodziejska szajka omawiała przy kieliszku plany następnych wypraw, udaremnionych przez policję.

Dwa niegroźne pożary

ugaszono po krótkiej akcji ratunkowej

Przy ul. Błońskiej 4 w Warszawie zapaliła się na placyku w pobliżu komory celnej smoła w kotle, stanowiąca własność f-my Perkopf. Przed przybyciem straży, ogień stłumili piaskiem robotnicy.

W biurze Poleskiego Tow. Elektrycznego „Alfa" (W-wa Marszałkowska 137), zapalił się od niedopałka papierosa kosz biurowy, a następnie biurko. Pożar ugasili pracownicy.

Dziecko pod tramwajem

Wstrząsający wypadek na jezdni ulicy Kijowskiej

Na ul. Kijowskiej w Warszawie przed domem nr. 3 pod tramwaj linii „4", prowadzony przez motorowego Piotra Grabowskiego, wpadła 5-letnia Perla Goldhamer (Brzeska 19). Nieszczęśliwe dziecko doznało obcięcia lewej nogi.

Na miejsce wypadku przybyło natychmiast pogotowie techniczne tramwajów i karetka pogotowia lekarskiego. Po podniesieniu wagonu, wydobyto dziecko i przewieziono je w stanie ciężkim do szpitala Przem. Pańskiego.

Tragiczny wypadek zgromadził wielkie tłumy przechodniów.

Ukaranie złodzieja

Na ul. Julianowskiej, na Pelcowiźnie, w Warszawie Anieli Rutkowskiej skradziono, na t. zw. „zgubne" 450 zł gotówką. Poszkodowana poznała w albumie przestępców kryminalnych w Urzędzie Śledczym, Wiktora Jaczewskiego, karanego już 7 razy za kradzieże i oszustwa.

Wczoraj Sąd Grodzki 3go oddziału skazał Jaczewskiego na rok więzienia.

ZAGINIĘCIE KIEROWCY

Jan Chrapowicki zawiadomił policję 10-go komis., że kierowca jego, Paweł Gimel, dn. 15 bm. wyjechał na miasto taksówką jego Nr. TO2 — 673 (124) i więcej nie wrócił.

Policja zajęła się odszukaniem Gimela.